

AKTUALNOŚĆ NIEKTÓRYCH ROZWIĄZAŃ ASCEZY ŚW JANA BOSKO

Otwarta postawa

Każdy święty jest arcydziełem Bożo-ludzkim oryginalnym, niepowtarzalnym i nowym, choć każdy „przyoblekł się w Chrystusa” (Gal 3,27; Rz 13,14), tego samego Chrystusa. Jest niejako drugim Chrystusem żyjącym w swoistych okolicznościach. A zatem jest nie tylko „prawdą”, życiową prawdą w danych warunkach i poniekąd samym „życiem”, które poczęte w Bogu, w Nim kiedyś będzie trwało na wieki, ale także „drogą” (J 14,6) — drogą dla tych, co za nim idą ku Bogu, naśladując go rozumnie.

Gdy mowa o drodze i naśladowaniu, to w sensie wyłuszczonej przez Piusa XI, który starał się nam zbliżyć postać św. Jana Bosko mówiąc: „Naśladować — znaczy wejść w pewien porządek idei, w pewną określoną tendencję ducha (...). Naśladować księdza Bosko zdawałoby się na pierwszy rzut oka rzeczą bardzo trudną, bo tak złożoną i gigantyczną ukazuje się jego postać, ale świętość jego jest jedną z łatwiejszych do naśladowania”¹. Tym łatwiej jest naśladować św. Jana Bosko, że choć żył w ubiegłym wieku, model jego świętości jest bardzo nowoczesny. Zresztą przyglądać się jego drodze świętości można nie tylko w celu naśladowania, ale również w celu wyłowienia pewnych rozwiązań ascetycznych, wzbogacających wielowiekowy dorobek Kościoła Chrystusowego. Niniejszy artykuł ma na celu prezentację tych rozwiązań, nie wszystkich — bo to wymagałoby obszerniejszego opracowania — ale przynajmniej najbardziej charakterystycznych.

Przede wszystkim należałoby zwrócić uwagę na pewien rys zasadniczy, który stanowi niejako naturalne podłoże rozwoju życia wewnątrz-

¹ Przemówienie Piusa XI z 30 V 1934 z okazji wizyty Instytutu Piusa XI. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi*. Torino 1966 s. 89.

nego, a zdaje się mieć coś wspólnego ze współczesnym egzystencjalizmem chrześcijańskim. Coś, co Jan XXIII doprowadził do wirtuozostwa i co nie ma jeszcze ściśle naukowej nazwy. Jest to szczególna adekwatność chrześcijanina wobec życia, jego otwarta postawa, która sprawia, że człowiek rozumie i ceni życie w jego różnych przejawach i potrzebach; to specyficzny przejaw humanizmu, który ceni człowieka chodzącego po ziemi i pragnie go uszlachetnić. Nazwijmy to „życiowością chrześcijańską”, pełną optymizmu i radości synów Bożych, miłości dla współodkupionych przez Chrystusa. „Życiowość” więc — z przymieszką tego, co nazywamy „affabilitas”, a także „amabilitas” — była naturalnym podłożem rozwoju życia wewnętrznego u księdza Bosko. To właśnie później u Jana XXIII czarowało świat i przypominało św. Jana Ewangelistę, otrzymało nawet nazwę „joannitas”

Można by tę „życiowość chrześcijańską” wiązać z roztropnością i darem rady, tak charakterystycznym dla aktywności apostołskiej św. Jana Bosko, szczególnie w praktykowaniu ewangelicznego błogosławieństwa o miłosierdziu. Przecież intuicyjnie wyczuwa on prawdę i nie znosi manieri, konwenansu, zakłamania, wszelkiej sztuczności, formułek i formalistycznej systematyki, ale z całą prostotą umie najtrafniej osądzić sytuację i znaleźć najprostsze rozwiązania. Ale gdy dostrzeżemy w przejawach owej „życiowości chrześcijańskiej” coś więcej niż początkowe naturalne podłoże lub roztropność wysublimowaną przez dar rady, gdy zaobserwujemy, jak w każdym człowieku św. Jan Bosko dostrzega piękno duszy odkupionej, jak z miłością iście Chrystusową pochyła się nad jej potrzebami, jak wnosi pokój w skołatane serca i po Bożemu rozwiązuje trudne sytuacje, to będziemy musieli powótrzyć za o. Pera², że jakiś niezmiernie żywy promień daru mądrości przenikał wszystkie dzieła księdza Bosko, nadając im wspaniałą żywotność, i że ten dar jest dla niego charakterystyczny.

Aby lepiej zrozumieć „życiowość” świętego, rozpatrzmy kilka jej przejawów.

Ufając Opatrzności Bożej, nie układał z góry planów dla swych licznych dzieł, ale powierzał je naturalnemu biegowi rzeczy, by raczej dostosować je do wyłaniających się potrzeb i dopiero z wolna doskonalić, a ten początkowy nieporządek w miarę możliwości doprowadzać do ładu. Chciał realizować nie swoje, ale Boskie plany. Słusznie zauważa Pierre Cras: „Gotowość księdza Bosko do wykonywania tego, na co wielka potrzeba wyraźnie wskazywała, jako na wolę Bożą, ma podobny odpowiednik w zawieszaniu wykonania, gdy nie dostrzegał opatrnościowej wskazówki. Wykonawszy to, co konieczne, zdawało się, że czeka na nową ko-

² C. Pera: *I doni dello Spirito Santo nell'anima del Beato Giovanni Bosco*. Torino 1930 s. 64 i 288.

nieczność, by dalej postąpić w zaczęłym dziele (...). Ks. Bosko był najmniej systematycznym ze wszystkich świętych”³. Ks. Valentini w swym ciekawym artykule o duchowości księdza Bosko przypomina jego bardzo charakterystyczną odpowiedź daną monsignorowi Scotton, że jego „domy powstały z nieporządku, by przechodzić do porządku”⁴.

Aby przyjść z pomocą „ubogiej i opuszczonej młodzieży” narażonej poważnie na deprawację, w braku odpowiedniego personelu posługiwał się chłopcami nie mającymi prócz dobrej woli żadnych kwalifikacji. Mawiał wtedy, że trzeba szczeniaka wrzucić do wody, aby nauczył się pływać. W ten sposób wyrobił sobie należycie wykwalifikowany i ofiarny personel, złożony ze wspaniałych postaci, takich jak bł. ks. Michał Rua i sługa Boży ks. Filip Rinaldi, jak wybitny pedagog ks. Cerruti i długoletni magister nowicjuszów ks. Barberis, czy kard. J. Cagliero. Wychodził z zasady narzuconej mu przez życie, a przez wielu zwalczanej: Lepsze jest wrogiem dobrego⁵. Ks. Valentini w wyżej cytowanej pracy widzi działanie tej zasady w trzech wypadkach: Lepsze jutrzejsze jest wrogiem dobra w warunkach dzisiejszych; lepsze abstrakcyjne jest wrogiem dobrego w konkretnym wypadku; lepsze drugorzędne jest wrogiem pierwszorzędnego, np. sprawy zbawienia dusz⁶. Każdy z tych trzech wypadków jest rozwiązaniem wybitnie życiowym dzięki otwartej postawie księdza Bosko.

Nie teoretyzował, nie krępował życia w sposób bezwzględny, formułą z góry obmyślaną. Dzięki swej postawie otwartej, dzięki zmysłowi praktycznemu wyczuwał trudności, potrzeby i starał się znaleźć odpowiednie rozwiązanie. Tak powstał jego pierwszy Regulamin dla Oratorium, potem dalsze, które z czasem przekształciły się w Ustawy salesjańskie, zatwierdzone w 1874 r. Formę każdego artykułu ustalał dopiero po dłuższej próbie praktycznej i gotów był wycofać ją lub zmienić, jeśli nie prowadziła do celu, nie pasowała do zaistniałych warunków i potrzeb. Tak oto nieliczne obowiązkowe praktyki pobożne obwarował jeszcze art. 150, w którym zaznaczał, że „czynne życie, jakiemu się przede wszystkim Towarzystwo oddaje”, może i w tych praktykach przeszkodzić, więc w zamian członkowie „niech sobie wzajemnie przyświecają dobrym przykładem i doskonałym wypełnianiem zwyczajnych obowiązków chrześcijańskich” Gdy zastrzega w art. 10, by „parafii z zasady

³ *La spiritualité d'un homme d'action Saint Jean Bosco*. „Vie Spirituelle” 1938 nr 222 s. 278—292.

⁴ E. Valentini: *La spiritualità di S.G. Bosco*. „Salesianum” R. 14: 1952 nr 1 s. 129—152.

⁵ G. Lemoyne, A. Amadei, E. Ceria: *Memorie Biografiche di Don Giovanni Bosco*. Vol. 1—20. San Benigno e Torino 1898—1948. Vol. 4 s. 587 (dalej cyt.: MB 4, 587).

⁶ Valentini, jw. s. 129—152.

nie przyjmować”, to jednak nie wymaga jej zastosowania: „gdyby jakąś dla słusznych przyczyn przyjąć wypadało” Podobnie art. 201 przypomina, że „Ustawy nie obowiązują pod grzechem”, jeśliby zaś kto „stał się winnym wobec Boga”, to z innego tytułu ⁷.

Wobec upaństwowienia dóbr martwej ręki w 1850 r., konfiskaty posiadłości zakonnych i kasaty wielu zakonów w Piemontcie, nosił się z zamiarem wprowadzenia obietnicy zamiast ślubów w organizowanym właśnie zgromadzeniu zakonnym. Pod wpływem rady Piusa IX zdecydował się wprowadzić śluby, ale je dostosował do narzuconych przez tamtą rzeczywistość warunków. Ponieważ ślub ubóstwa stawał się wtedy problemem społecznym, więc korzystając z prób przez innych już poczynionych wystarał się w Rzymie o zatwierdzenie nowej formy ślubu. Nie poszło łatwo, ale ostatecznie uzyskał, co chciał. Ślub w Towarzystwie Salezjańskim zabrania tylko rozporządzać samowolnie dobrami materialnymi, ale nie broni profesom — pozwala (permette), jak się wyraża ks. Ricaldone ⁸ — posiadać i zarządzać za należytych pozwoleniem tymi dobrami. Ks. Bosko miał powiedzieć: „Bóg posłużył się nami, żeby przedstawić nowy wzór ślubu ubóstwa, dostosowany do potrzeb czasu” ⁹. W epoce propagującej wolność osobistą aż po liberalizm, ślubu posłuszeństwa tradycyjnie pojętego nie miał zamiaru narzucać apodyktycznie, wolał go wprowadzać powoli w formie uległości synowskiej. Znalazło to wyraz w art. 44 Ustaw: Każdy ma przełożonego uważać „we wszystkim za kochającego ojca i ulegać mu zupełnie, skwapliwie, ochoczo i pokornie (...)” Tylko w interpretacji ślubu czystości stanął w wyraźnej opozycji do przybierającej na sile swobody obyczajów. Ujmuje go rygorystycznie ze względu na młodzież, dla której czystość jest problemem zasadniczym.

Ks. Bosko był realistą. Znał nędzę i deprawację młodzieży włóczącej się po przedmieściach, powiedzmy — chuliganów, zagrażających porządkowi publicznemu. Wiedział, że najpierw trzeba im zapewnić dach

⁷ *Ustawy Towarzystwa Św. Franciszka Salezego*. Warszawa 1925 art. 10 s. 86 i art. 201 s. 151; „Le dixième article — zauważa F. Desramaut — sur les paroisses confiées aux salesiens, a pris naissance dans les *Deliberazioni* des troisième et quatrième chapitres généraux, publiés en 1887, quelques mois avant la mort de saint Jean Bosco (... debbasi nè con facilità nè in via ordinaria assumere la direzione di parrocchie, che venissero dai Vescovi offerte) ces phrases furent résumées une première fois dans les articles organiques de 1905 et une deuxième fois dans les constitutions latines de 1921”. (*Les Constitutions Salesiennes de 1966 — Commentaire historique*. Roma 1969 s. 51).

⁸ P. Ricaldone: *I Voti, Introduzione, Povertà*. Vol. 1. Colle Don Bosco 1944 s. 286—292.

⁹ MB 9, 502.

nad głową, chleb powszedni i uczciwą pracę, a dopiero wtedy można myśleć o jakichś wzniosłych planach duszpasterskich. Przyjmował ich do swego „Oratorium”, dzielił się swoim posiłkiem, umieszczał na naukę rzemiosła u majstrów, a potem sam dla nich prowadził szkoły zawodowe. Podobnych oratoriów i zakładów było wtedy więcej¹⁰, ale dzieło księdza Bosko nie miało na celu jedynie pomocy charytatywnej doraźnej, krótkotrwałej, także zmierzało do wyrobienia fachowego, obywatelskiego i religijnego. Chciał ks. Bosko zapewnić swoim podopiecznym byt materialny i ukształtowaną postawę moralną na przyszłość, co znalazło poparcie ówczesnego rządu radykalnego (Cavour, Rattazzi). Był przeciwnikiem uświadamiania publicznego w dziedzinie czystości, wychowawca miał być dla młodzieży wzorem.

Dla dobra młodzieży ks. Bosko umiał zakasać rękawy; gdy było potrzeba, nie wstydził się żadnej pracy, organizował różne formy nadprzyrodzone. Można powiedzieć za pisarzem-robotnikiem Pierre-Hamp, że „narzędzia kładł przy trybularzu, a pieśń pracy obok pieśni religijnych”¹¹. Toteż wśród uczniów i czeladników miał prawdziwie świętych. Dominik Savio był synem kowala, Michał Magone synem wyrobicy, a Franciszek Besucco pastuszkiem. Pedagogia to, a równocześnie ascetyka szczególnego typu. Dlatego ks. A. Caviglia powiada: „Jeśli pedagogię tak pojętą nazywam proletariacką, nie sądzę, by to było ujmą dla treści duchowej, która jest tak bardzo proletariacka w czterech błogosławieństwach ogłoszonych u św. Łukasza (6,20—25), jak zresztą w pozostałej całości, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nauka moralna zawarta w Ewangelii dla wszystkich, była najprzód ogłoszona proletariatowi i została przez niego przyjęta, a odrzucona przez klasy wyższe”¹². W czasie polemiki, prowadzonej jeszcze za życia świętego przez jedno z pism turyńskich z „Biuletynem Salezjańskim” (Bollettino Salesiano) na temat problemu jałmużny, nazwano księdza Bosko zwolennikiem komunizmu. Nic dziwnego. Umiał przecież patrzeć bezstronnie na różne problemy społeczne, miał postawę otwartą.

Obserwował niezwykle rozwój nauki i techniki, zapowiadający szybki postęp cywilizacji. Na to również nie pozostawał obojętny. Potrafił wykorzystać ich zdobycze dla szkolnych warsztatów, dla zakładów i świą-

¹⁰ Wystarczy wymienić włoskie: Oratorium św. Filipa Nereusza w Rzymie, św. Karola Boromeusza w Mediolanie, zakład ks. L. Pavoni w Brescii, ks. J. Cocchis w Turynie. Por. S. Styrna: *Działalność ks. Bosko a Katolicki Ruch Społeczny XIX wieku*. Lublin 1963 KUL (maszynopis).

¹¹ *Le Saint des métiers*. „Nouvelle Revue Française” 1938 nr 5 s. 770.

¹² *Il Magone Michele — Una classica esperienza educativa — Studio*. W: *Biblioteca del Salesianum* 9. Torino 1950 s. 6.

tyń. Ten, który potrafił zrezygnować z kariery naukowej, z osobistych wygod i przyjemności, aby oddać się pracy wśród „ubogiej i opuszczonej” młodzieży, tak powiedział o kosztownych urządzeniach technicznych i zdobyczach naukowych: „W tych rzeczach ks. Bosko chce być zawsze na czele postępu”¹³. Albo jeszcze dokładniej: „Jeśli chodzi o coś, co zmierza ku wielkiej sprawie dobra, ks. Bosko chce być zawsze w awangardzie postępu”¹⁴. Czyż to da się pogodzić z zasadami ascezy, ze ślubem ubóstwa? Czwarty następca świętego założyciela w Towarzystwie Salezjańskim, ks. P. Ricaldone, przytaczając powyższe słowa zreferowane przez Piusa XI, uzupełnia je zdaniem, że ks. Bosko chce zawsze stać na czele postępu „nie popadając w zbytnią rozrzutność, w kosztowny przepych, w wyszukaną elegancję”¹⁵. Oczywiście ks. Ricaldone mówi tu raczej o ubóstwie społecznym (a nie osobistym), więc dla przykładu do-
rzuca słowa świętego: „Pozwalając na budowę, czy naprawę domu, należy postępować z wielką surowością, by nie dopuścić do zbytku, okazałości, elegancji”¹⁶. Chodzi więc w tym wypadku o ascezę rozsądnej „powściągliwości”, natomiast osobiste ubóstwo opiera się na zasadzie wyrażonej w słowach: „Ubóstwo trzeba mieć w sercu, aby je praktykować”¹⁶, i kieruje się „powściągliwością” bardziej surową: „Umieć się obejść”¹⁷. W ten sposób pojętym ubóstwem ks. Bosko opiera się zbyt-
niemu rozpędowi technizacji i cywilizacji materialistycznej, równocześnie roztropnie wykorzystując ich cenne zdobycze.

Ta „życiowość chrześcijańska” św. Jana Bosko — coś w rodzaju zdolności przystosowania się do warunków życia zgodnie z czynem i słowem Chrystusowym — opiera się na głębokiej wierze i synowskim zaufaniu Opatrzności Bożej (*scio cui credidi*). We wszystkim umie on dojrzeć wolę Bożą i cenić we wszystkim jej przejawy. „Wystarczy zastanowić się — mówi Pius XI — nad trudnościami wszelkiego rodzaju, zarówno materialnymi jak i moralnymi, stawianymi przez wrogów, a niekiedy i przyjaciół, nad trudnościami, które musiał przezwyciężyć, i nad okazałością oraz wykwinnością triumfu światowego odniesionego jeszcze za życia, by zrozumieć, czego może dopiąć zaufanie Bogu”¹⁸. Zaufanie właśnie było źródłem znamiennej dla ks. Bosko beztroski o dziś i jutro, pogody i pokoju ducha.

¹³ Przemówienie Piusa XI z 20 II 1927, z okazji czytania dekretu o heroicznosci cnót. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 11.

¹⁴ Przemówienie Piusa XI z 3 VI 1929 jw. s. 30.

¹⁵ Ricaldone, jw. s. 97.

¹⁶ MB 5, 670.

¹⁷ Specyficzne wyrażenie A. Caviglii.

¹⁸ Przemówienie Piusa XI z 21 IV 1929, z okazji Dekretu „Tuto” W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 22.

Rola miłości

Ks. Bosko podkreślał często znaczenie swego pierwszego „snu”, czy wizji, która skutecznie zaważyła na tym, co można śmiało nazwać duchem jego dzieł, życiodajną siłą młodzieżowego apostołstwa, dominantą jego życia wewnętrznego. Były to natchnione słowa polecenia, czy rozkazu: „Nie biciem, ale łagodnością i miłością winienesz pozyskiwać sobie przyjaciół”¹⁹. Codziennym echem odezwią się one w jego życiu całkowicie poświęconym „biednej i opuszczonej młodzieży”, by wreszcie skryształizować się w pedagogicznym systemie prewencyjnym (zwanym również „zapobiegawczym” lub „uprzedzającym”), opartym „na rozumie, religii i miłości”²⁰. Dla niego tak system prewencyjny wyraża się miłością²¹, jak i miłość wyraża się systemem prewencyjnym. Dlatego ów system nie ogranicza się tylko do dziedziny pedagogicznej, ale tworzy także zrąb ascetyki salezjańskiej.

Otóż polecenie otrzymane w dzieciństwie do tego stopnia zaważyło na kształtowaniu się jego życia wewnętrznego, że miłość już nie tylko staje się tego życia zwieńczeniem, ale stanowi nawet podstawę wyjściową. Czyżbyśmy wobec tego byli zmuszeni powrócić do dawnej dyskusji prowadzonej przez szkołę św. Franciszka Salezego ze szkołą ignacjańską i francuską z siedemnastego wieku: co powinno być chronologicznie pierwsze — miłość, czy ofiara? Chyba nie, bo u Jana Bosko, podejmującego się wielkich na owe czasy wyrzeczeń, miłość i ofiara były ze sobą splecione nierozłącznie, tym bardziej, że miłość i ofiara, zachowując swą hierarchiczną zależność, miały swoisty charakter. Ofiarę nazwiemy w dalszych rozważaniach szeroko pojętą powściągliwością, tu należy zatrzymać się nad znaczeniem i rolą miłości.

Przede wszystkim ta Boska miłość, która przepęłniła jego dziecięce serce, nie mogła współistnieć z egotyzmem. Poczęła odrywać go od dzieciennych zainteresowań i zabaw, albo raczej przetwarzać w nich miłość własną, pobudzając do zajęcia się zbawczym dziełem Chrystusowym. Według Piusa XI ks. Bosko „otrzymał od Boga swoiste posłannictwo, szczególniejszą misję kontynuowania dzieła zbawienia, rozprawdzając i przyswajając duszom w coraz to szerszym i obfitszym stopniu drogocenne jego owoce”²². Ta misja apostołska, świadomie i dobrowolnie podjęta, przekroczy wiek dziecięcy i młodzieńczy, by w szerszym środowisku zdobywać i kształtować dusze dla Chrystusa. Ks. Bosko stanie się zachłan-

¹⁹ MB 1, 121.

²⁰ MB 13, 919.

²¹ MB 6, 381.

²² Przemówienie Piusa XI z 19 XI 1933, jw. s. 42.

nym na dusze — „Da mihi animas caetera tolle” będzie jego życiowym hasłem.

Miłość zmuszała go do nauki w bardzo trudnych warunkach, żądała rezygnacji z ciszy klasztornej, z marzeń misyjnych i wygodnej posady, wymagała nawet stosowania pokazów kuglarskich dla pozyskania młodych widzów. Tej miłości wszystko musiało się w nim podporządkować. Dzięki niej wiara nabierała życia, ufność wiązała ściślej z Bogiem, apostołstwo znajdowało praktyczne rozwiązania, ewangeliczna rada ubóstwa stawała się jej drogą do ludzi i ochroną przed zagubieniem się w doczesności, czystość znamienitym wyrazem jej ofiarnej służby, a synowska uległość rezygnacją z własnej woli, by żyć już tylko wolą Bożą. Miłość w tym wszystkim była główną sprężyną, dominantą jego życia przerażającą wszystko; autentyczna miłość Chrystusowa, ale w nowoczesnej szacie. Było w tej postawie coś ze św. Franciszka Salezego, którego dla siebie wybrał za wzór, a za patrona dla nowego zgromadzenia zakonnego. Wziął coś z jego „słodczy”, owej ponętnej „słodczy apostołskiej” Ks. Bosko znał doskonale jej wartość, więc nieraz przestrzegał: „Pamiętaj, że much nie łowi się na ocet”²³. Z okazji swych święceń kapłańskich powziął między innymi takie postanowienie: „Miłość i słodczy św. Franciszka Salezego mają kierować mną we wszystkim”²⁴, bo przecież słodczy „w mowie i w czynie zjednywa wszystko i wszystkich”²⁵. Było to więc świadome wykorzystywanie apostołskiej roli miłości.

Owa „słodczy” ma w sobie również coś z dobroci i łagodności Jezusowej. Święty dostrzegał dwie zasady (due principii), na których ona się wspiera: „Jedną było słowo i przykład Zbawiciela, drugą znajomość ludzkiej słabości”²⁶. Świadomie włączył się więc w akcję Chrystusową przez miłość.

Chcąc wyrobić dokładniejszy pogląd na przejawy psychofizyczne „słodczy”, ks. Bosko poucza, że działa ona w trojaki sposób: „Pierwsze jej działanie powstrzymuje wybuchy gniewu oraz impet ognia wzbudzającego duszę i wywołującego zmianę barwy na policzkach. Człowiek praktykujący słodczy nie da poznać po sobie pierwszego poruszenia, bo działanie łaski uprzedzi działanie natury (...). Drugie działanie słodczy polega na wielkiej uprzejmości i na pogodzie oblicza, co każdemu ze zbliżających się dodaje otuchy (...). Na koniec trzecie działanie polega na usu-

²³ MB 8, 490.

²⁴ MB 1, 518.

²⁵ MB 17, 628.

²⁶ MB 3, 382.

waniu z duszy pozostałości po doznawanych strapieniach i przykrościach złego traktowania”²⁷. Potrzebne jest zatem świadome korzystanie z leczniczej roli miłości.

Praktykowanie miłej dla drugich „słodyczy” wymaga w niejednym wypadku opanowania, zaparcia, wyrzeczenia. „Potrzeba wtedy — mówi ks. Bosko — wielkiej cierpliwości, albo inaczej wielkiej miłości, przyprowadzonej słodyczą, łagodnością św. Franciszka Salezego”²⁸. W tym wypadku cierpliwość to wyraz miłości krzyżującej: „Zdaję sobie sprawę z tego, że kosztuje, ale czy wiecie od czego pochodzi słowo cierpliwość, *patientia*? Od *patior*, *pateris*, *passus sum*, *pati* — to znaczy znosić, tolerować, cierpieć, gwałt sobie zadawać. Gdyby nie wymagała trudu, nie byłaby cierpliwością”²⁹. Nie potrzeba żadnych wymyślnych pokut, ona je skutecznie zastąpi. Rektorowi Seminarium, który ubolewał nad cierpieniem pewnego wymęczonego, chorego kapłana, i wypowiedział na pociechę zdawkowe słowa: „ale też ksiądz wie, jak cierpienie uświęca!” — odparł natychmiast: „Nie, nie, księżo rektorze, nie cierpienie, ale cierpliwość uświęca”³⁰. Słowa te odsłaniają jego pogląd na umartwienie. Wybuchowy z natury, przyzwyczał się wysoko cenić cierpliwość, co więcej, włączył ją do powszechnego arsenału umartwień swoich synów, ale o tym będzie mowa nieco dalej.

Czasem chcąc lepiej scharakteryzować swoją dominantę życiową, nie nazywa jej miłością, ale raczej pewnego rodzaju przychylnością (*amabilitas*.) Określenie to spotykamy na przykład w jego pedagogicznym traktaciku, gdy wyjaśnia, że jego system ma potrójną podstawę: *la ragione*, *la religione*, *l'amorevolezza* (rozum, religia, serdeczność)³¹. *Amabilitas* jest synonimem wyrażenia *familiaritas* — zażyłość, jeszcze lepiej charakteryzującego typ miłości, o który mu chodzi.

Świat młodzieży jest ogrodem zamkniętym dla dorosłych. Potrzeba dużo intuicji, albo raczej miłości, już nie tyle matczynej, co przyjacielskiej, by nie być obcym, by wytworzyć atmosferę wzajemności — „jedno serce i jedną duszę” „Trzeba przełamać fatalną zaporę nieufności i zastąpić serdeczną ufnością (...) przy pomocy zażyłości (*familiarità*)”³². „Bez zażyłości trudno okazać uczucie, a bez tego nie ma mowy o zaufaniu”³³. Stąd pedagogiczna zasada: „*Diligite et diligemini, sed diligite animas vestras et vestrorum*”³⁴, bo nie chodzi o kliwe, sentymentalne,

²⁷ MB 3, 382.

²⁸ MB 12, 456.

²⁹ MB 12, 456.

³⁰ MB 18, 129.

³¹ MB 13, 919.

³² MB 17, 108.

³³ MB 17, 111.

³⁴ MB 15, 183.

niebezpieczne, ale o zdrowe, czyste uczucie. Co więcej, potrzeba, „by chłopcy nie tylko byli kochani, ale by wiedzieli, że są kochani”³⁵.

Na fundamencie owej zażyłości ks. Bosko starał się ułożyć stosunki w swoich zgromadzeniach zakonnych. Tam nie ma dystansu między przełożonym a podwładnym. Przełożony ma się okazywać „nieustannie kochającym ojcem, który chce wiedzieć wszystko po to, by wszystkim czynić dobrze, a źle nikomu”³⁶. „Miłość i uprzejmość winny nim kierować zarówno w stosunkach z domownikami, jak i z obcymi”³⁷.

Nawet karność zarówno w rodzinie, w domu wychowawczym, jak i w zakonie ma się opierać na „autorytecie miłości” A to zaprowadzić i tego wymagać może tylko nadprzyrodzona miłość nie licząca się z ofiarą. Przełożony „powinien być gotów znieść wszelkie niewygody, podjąć się wszelkich trudów, byle tylko osiągnąć swój cel”³⁸. Wtedy podwładni odpłacą miłością za miłość, bo ona jest sama w sobie, w swej istocie zdobywcza. Zapanuje wtedy prawdziwa „atmosfera rodzinna”

Celem utrzymania karności zakony w ubiegłych wiekach posługiwały się — powiedzmy słowami księdza Bosko — „systemem karcącym” Przełożony „wobec wykraczających niech się kieruje surowością i stawia wymagania, aby przez nadmiar pokory [przełożonego] nie został nadwyżęzony autorytet potrzebny w rządzeniu” — czytamy na przykład w rozdziale 50 Reguły św. Romualda. Jest to autorytet oparty na bezwzględnym posłuszeństwie. Papież Jan XXIII i Paweł VI przywracają naszej epoce postawę pokory i miłości. Jednakże już św. Janowi Bosko udało się oprzeć organizację zakonną na „autorytecie miłości”, gdy zastosował „system prewencyjny” zamiast karcącego nie tylko względem wychowanków, ale i względem swych współpracowników. Miłość przełożonego uprzedzała wykroczenia i zapobiegała im skutecznie. Jego obecność, przydzielana praca, stosowana rozrywka, jego cierpliwość i wielkie poświęcenie paraliżowały albo leczyły różne odruchy niesubordynacji. W ten sposób ojcowskiemu autorytetowi miłości odpowiadała synowska karność miłości. Ks. Bosko nie ignorował posłuszeństwa, za poradą odgórną wprowadził ślub posłuszeństwa zamiast obietnicy, ale widział w nim uległość synowską.

Choć nikt nie kwestionuje tego, że celem zakonów jest doskonałość miłości („perfectio caritatis”), wielu jednak nie dowierza, by miłość mogła być rdzeniem czy kością organizacji zakonnej, a jednak dla odnowy życia zakonnego warto studiować i praktykować system prewencyjny księdza Bosko, aby przekonać się o wielkich możliwościach miłości.

³⁵ MB 17, 108.

³⁶ MB 10, 1102.

³⁷ MB 7, 526.

³⁸ MB 13, 919.

Aby rozwiązać istotny problem współżycia na płaszczyźnie miłości, ks. Bosko uwzględnił w swym programie jeszcze jeden przejaw miłości, a mianowicie wesołość i poczucie wolności. Już inni przed nim próbowali to wykorzystać w różny sposób. W pedagogice stosował je św. Filip Nereusz i ks. Bosko często powtarzał jego zachętę: „Bądźcie weseli, hałasujcie, biegajcie, skaczcie, byleście nie grzeszyli”³⁹. On stosował to samo, uważając wesołość i wolność za bardzo ważny środek apostołski: „Wychowankom niech się pozostawia zupełną swobodę, aby mogli skakać, biegać, hałasować do woli; prócz tego gimnastyka, muzyka, deklamacja, teatr, przechadzki są środkami bardzo skutecznymi do osiągnięcia karności i zachowania moralności i zdrowia. Uważać tylko należy, aby przedmiot rozrywki, osoby biorące w niej udział i rozmowy, jakie jej towarzyszą, nie były naganne”⁴⁰. Święty wychowawca, idąc za myślą tegoż świętego Filipa Nereusza, lubił powtarzać: „Melancholia (w znaczeniu smutku) jest ósmym grzechem głównym” i przytaczał zdanie św. Franciszka Salezego, że święty smutny jest smutnym świętym. Istnieje bowiem u dusz prostych i szczerych wyraźny związek między „świętą wesołością” a sumieniem spokojnym i między złym humorem a niespokojnym sumieniem. „Kto nie ma spokoju z Bogiem, nie ma pokoju z sobą, nie ma pokoju z innymi”⁴¹.

Wesołość według księdza Bosko jest ważnym środkiem udoskonalenia. W żywociku Dominika Savio lubuje się w słowach małego świętego, zwróconych do kolegi: „Wiedz, że u nas świętość polega na wielkiej wesołości”⁴². Właśnie jego program wypracowany dla młodzieńczych dusz pracujących nad sobą brzmiał: „Jeśli chcesz być dobry, wypełniaj tylko trzy rzeczy (...), widzisz, są to: wesołość, nauka, pobożność”⁴³. Nie tylko w życiu młodzieży, ale w każdym zespole, a szczególnie w rodzinie i w zakonie, wesołość pełni rolę czynnika uświęcającego. Potrafi śmiałym wybuchem rozładować napięcie, rozproszyć chmury, wzbudzić entuzjazm i gorliwość. Uczy lekceważyć sobie małe urazy i uprzedzenia. Działa kojąco w trudnych okolicznościach. Jest prawdziwą strażniczką pokoju. Wesoły nie tylko pozytywnie oddziałuje na innych, ale także na siebie. W imię miłości bliźniego przelamuje swe wewnętrzne opory i stałą pogodą naprawia różne skrzywienia charakteru. Toteż, jak mówi ks. Bosko, „diabeł obawia się wesołych”⁴⁴.

³⁹ MB 3, 603.

⁴⁰ MB 13, 919.

⁴¹ MB 17, 113.

⁴² J. Bosko: *Życiorys Sługi Bożego Dominika Savio wychowanka Wielebnego Księdza Bosko w Turynie*. Kraków 1918 s. 88.

⁴³ Tenże: *Pastuszek Alpejski czyli Życiorys młodzieńszka Franciszka Besucco wychowanka Oratorium salezjańskiego w Turynie*. Warszawa 1928 s. 73.

⁴⁴ MB 10, 648.

Mimo stanu łaski przychodzą chwile oschłości i niepokoju wewnętrznego. Ks. Bosko ich nie ignoruje i tak przemawia wtedy do zatroskanej duszy: „Bądź zadowolona z dolegliwości i niepokojów odczuwanych, bo droga krzyża właśnie prowadzi do Boga. A przeciwnie, gdybyś teraz była wesoła i zadowolona, mogłabyś w tym obawiać się jakiegoś oszustwa ze strony przewrotnego wroga”⁴⁵. U św. Jana Bosko Pius XI podkreśla nieustanną pogodę ducha, najwyższy spokój („una calma somma”)⁴⁶. By go osiągnąć nie wystarcza łaska zwyczajna, potrzeba wysokiego stopnia miłości Bożej.

Miłość kształtowała duszę Jana Bosko. W apostoelskiej pracy ukazywała się pod różnymi postaciami, jak widzieliśmy wyżej, i tę pracę przemieniała w ustawiczne jednoczenie się z Bogiem, aż po zjednoczenie mistyczne, przebijające na zewnątrz urzekającym pokojem ducha. Czy to było pomimo pracy, czy też dzięki pracy, nie rozstrzygniemy teraz. Ale warto przytoczyć zdanie księdza A. Portaluppi, który analizując życie wewnętrzne księdza Bosko, pisze: „Widzimy w nim doskonałe połączenie działania i kontemplacji, które są równoczesnym i jednym poruszeniem ducha odżywianego sakramentami, używanymi i zalecanymi w sposób dotychczas niesłychany (...). Taką formę połączenia przygotowały wieki. Najprzód widzimy ją w Boskim wzorze, w Chrystusie i Jego Apostołach, ale słabość ludzka rozdzieliła z czasem dwie czynności siostrzane. Maria i Marta rozeszły się (...)” Nadeszły wreszcie czasy, że taki oto święty, „jak np. ks. Bosko, może być całkowicie zajęty wysiłkiem, może zapomnieć o obecności Bożej, tracąc ją z myśli, wyobraźni, uczucia, ale nie gubi skutecznego i ożywczego zjednoczenia”⁴⁷.

Rola pracy

Święty Jan Bosko od zarania swego życia wrastał w pracę. Matka była mu pierwszą mistrzynią i wzorem. „Ukształtowany w jej szkole mały Janek już w wieku czterech lat pracował, międląc na przykład konopie; gdy zaś wyrósł, cały czas poświęcał pracy, przeznaczając zaledwie pięć godzin na sen, co więcej, nie sypiał wcale raz w tygodniu. Trzeba przyznać, że tym przekraczał słuszne granice ludzkiego rozsądku. Wszelako nadprzyrodzony rozsądek świętych, nie zobowiązując innych, dopuszcza tę nadgorliwość, bo ich roztropność jest natchniona nienasyconym pragnieniem podobania się Bogu, a ich żarliwość podsycana jest synowskim

⁴⁵ MB 12, 278.

⁴⁶ Przemówienie Piusa XI z 19 III 1929, z okazji uznania cudów do beatyfikacji. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 15.

⁴⁷ *La Spiritualità del Beato Don Bosco*. „Scuola Cattolica” 1930 nr 1 s. 14.

lękiem przed możliwością urażenia Go i gorącym pragnieniem dobra”⁴⁸. Tymi słowami papież Pius XII stara się uzasadnić żywiołowość pracy — tę podstawową cechę św. Jana Bosko. Wskazuje na pobudki nadprzyrodzone: „nienasycone pragnienie podobania się Bogu”, „synowski lęk przed możliwością urażenia Go” i „gorące pragnienie dobra”

Wewnętrzne przeświadczenie, że Bóg od niego żąda nieustannej pracy, by rzec dosadniej — „męczeństwa pracy”, przebija z różnych słów. Bronił się kiedyś, gdy mu radzono, by się oszczędzał, bo co straci na natężeniu pracy, to zyska na jej długości: „A jednak, a jednak, jeśli chcę zbawić swą duszę, trzeba bym tak czynił”⁴⁹. Natomiast swoim synom duchowym polecał inaczej: „Co do pracy, pracujcie dużo, ale czyńcie to w taki sposób, by móc pracować długo”⁵⁰. Więc Pius XII zaznacza, że ks. Bosko był nadgorliwy w pracy, „nie zobowiązując tym innych”⁵¹. Ale choć nie zobowiązywał, to jednak pochwalał. Na zarzut, że skróca sobie życie i umrą młodo, odrzekł: „Szczęśliwy, kto umiera z tak pięknego powodu”⁵². Widocznie „męczeństwo pracy” przewidywał również dla innych. Zdaje się, że pracą chciał zastąpić ostre pokuty i umartwienia minionych wieków. Pracą, nie biczowaniem, chciał ujarzmić ciało. „Nie polecam wam pokuty i dyscypliny, ale pracę, pracę, pracę”⁵³. Św. Jan Bosko był tytanem pracy. Pius XI powiedział o jego życiu: „życie kolosalnej pracy, które czyniło wrażenie miazdzące już na samo tylko wejrzanie”⁵⁴. Z kolei należy ustalić, o jaką pracę tu chodzi.

Papieże podkreślali przede wszystkim pracę apostołską. Pius XI nazwał go „promiennym apostołem wychowania chrześcijańskiego”, powiedział też: „Duch apostołski przenika całą jego egzystencję, nasiąkłą już duchem wyrażającym się dokładnie i zupełnie w tych jego słowach, w tym jego hasle, wiernie przejętym przez synów duchowych — da mihi animas caetera tolle”⁵⁵. Również Pius XII nazwał świętego „apostołem robotniczych dzielnic”, a Jan XXIII bardzo trafnie „apostołem młodzieży”. Całkiem słusznie wszyscy podkreślali pracę apostołską księdza Bosko. O tym zresztą on sam często mówił.

⁴⁸ Przemówienie Piusa XII z 31 I 1940, z okazji audjencji ogólnej, jw. s. 103.

⁴⁹ G. Lemoyne: *Vita del Ven. Servo di Dio Giovanni Bosco*. Vol. 2 Torino 1922 s. 213.

⁵⁰ MB 14, 254. 293. 634.

⁵¹ Przemówienie Piusa XII z 31 I 1940, jw. s. 103.

⁵² MB 7, 485.

⁵³ MB 4, 216.

⁵⁴ Przemówienie Piusa XI z 3 XII 1933, z okazji Dekr. „Tuto”. W: *Don Bosco nell'augusta parole dei Papi* s. 48.

⁵⁵ Przemówienie Piusa XI z 9 VII 1933, z okazji ogłoszenia heroiczności cnót D. Savio, jw. s. 31.

Należy jednak ustalić, czy w pojęciu „pracy apostołskiej” mieszczą się także rozmaite czynności, które trudno same w sobie nazwać apostołskimi, ale bez których praca taka nie mogłaby się rozwijać, np. czynności administracyjne lub podróże.

Ks. Bòsko zakres pracy apostołskiej rozszerza na wszystkie niemal czynności z nią związane. W dłuższym przemówieniu do swych synów duchowych, „pracowników ewangelicznych”, nazywa „prawdziwą pracą w winnicy Pańskiej” modlitwę, dobry przykład, budujące rozmowy, wzorowe uczestniczenie w praktykach pobożnych, usuwanie zgorszenia, upomnienia braterskie. „Tych to sposobów i tysiąca innych może używać każdy, czy to kapłan, czy kleryk, czy laik, jakiegokolwiek bądź wieku pracujący w winnicy Pańskiej”⁵⁶. Powiedział także: „Kto chce być prawdziwym pracownikiem ewangelicznym, nie może tracić czasu, ale powinien pracować — ten na jednym stanowisku, drugi na innym: w nauce, w asystencji, na katedrze; ten w rzeczach materialnych, tamten na kazalnicy i w konfesjonale, inny w biurze i na prefekturze (...)”⁵⁷

Zdaje się, że w podobny sposób pojmował pracę apostołską księdz Bosko papież Pius XI. W przemówieniu z okazji ogłoszenia dekretu o heroicznosci cnót Dominika Savio wyraził się, że jest on arcydziełem księdz Bosko, najwspalniaiszym „owocem dzieła wychowawczego, dzieła apostołskiego”, i zaraz dodał o wychowawcy: „bo całe jego życie, wszystkie dzieła były zawsze apostołstwem”⁵⁸. Kiedy indziej zaś powiedział: „Každy rok życia księdz Bosko, každy dzień, každy chwila jego życia była cudem, całą seria cudów Zarówno gdy ma się na uwadze samotną wieś w Becchi, gdzie jako ubogi chłopaczek pasał trzodę ojcowską, jak i początki dzieła u św. Filomeny, a potem ważniejsze i wprawiające w zadumę (tych co umieli myśleć) na Valdocco (...)”⁵⁹.

A zatem gdy mówimy o pracy księdz Bosko, to chodzi nam nie tylko o „pracę apostołską” w ścisłym znaczeniu, ale właśnie o „pracę apostołską w znaczeniu szerszym”

O. Skrzydlewski przypomina w „Ateneum Kapłańskim”⁶⁰, że „praca apostołska” jest prawdziwą pracą, a więc działaniem podjętym przez człowieka, świadomym aktem woli (actio hominis) dla użytecznościowego celu, jakim jest „przygotowanie władz duchowych innego człowieka do przyjęcia łaski wiary i miłości Bożej” Działanie może zmierzać do tego celu bezpośrednio i wtedy mamy do czynienia z właściwą „pracą apostołską”, albo też pośrednio, jako czynność pomocnicza „pracy apostołskiej”

⁵⁶ MB 12, 626.

⁵⁷ MB 12, 630.

⁵⁸ Przemówienie Piusa XI z 9 VII 1933, jw. s. 31.

⁵⁹ Przemówienie Piusa XI z 19 III 1929, jw. s. 16.

⁶⁰ *Teologia pracy ludzkiej*. „Ateneum Kapłańskie” R. 54: 1962 nr 2 s. 101.

(niekoniecznie przez ten sam podmiot spełniana) i wtedy stanowi „pracę apostołską w szerszym znaczeniu” Jak szeroki zasięg ma to pojęcie, trudno określić. Czy obejmuje tylko prace, których celem bliższym jest rozwinięcie „pracy apostołskiej”, czy również i prace, których celem są owe prace pomocnicze, a zatem długi łańcuch prac uzupełniających się?

Po ustaleniu terminu „praca” należy przejść do kwestii zasadniczej: jaką ona odgrywa rolę w ascezie naszego świętego?

By uniknąć nieporozumień, trzeba podkreślić różnicę między przebóstwioną aktywnością Chrystusa Pana a czysto ludzką aktywnością naturalną. Między tymi dwoma typami pracy jest przepaść nieskończona, jak między wartościami nadprzyrodzonymi a przyrodzonymi. Kiedy praca ludzka zaczyna w jakiś sposób nawiązywać do Boga, rozpoczyna się jej uświęcenie, by dzięki łasce dopiąć szczytowego „prebóstwienia” Między pracami mniej lub więcej uświęconymi i będącymi w intymnej łączności z łaską nie ma wyraźnych granic. Granica jest widoczna dopiero między takimi nadprzyrodzonymi pracami a czysto naturalnymi, choćby nawet ożywionymi jakąś myślą o Bogu. Niektórzy nazywają „herezją czynu” taką „czystą aktywność ożywioną kilkoma ogólnikowymi myślami o Bogu” Według innych „herezją pracy” jest raczej poprzestawanie na takiej pracy minimalnie uświęconej zamiast modlitwy⁶¹. Ks. Bosko z modlitwy nie zrezygnował, a jak rozumiał pracę, wyjaśnił Pius XI.

Już na prywatnej audiencji 6 VI 1922 r. z okazji nadania salezjanom odpustu na uświęconą pracę mówił, że praca i modlitwa są jedną i tą samą rzeczą; praca jest modlitwą, a modlitwa jest pracą: praca jest niczym dla wieczności, jeśli nie jest złączona z modlitwą, a ta znów, by została przyjęta przez Boga, wymaga wzniesienia wszystkich władz duszy. Praca i modlitwa są nierozłączne i w zwykłym życiu idą krok w krok: najprzód jednak modlitwa, a potem praca. Papież musiał widać głęboko zastanawiać się nad uczynionym spostrzeżeniem, bo powrócił do niego kilkakrotnie w przemówieniach bardziej oficjalnych. Z okazji dekretu o heroicznosci cnót księdza Bosko w 1927 roku powiedział o nim, że „był wszędzie obecny, krzątający się w nieustannym zgiełku, wymagającym przystosowania się, zapierającym dech, wśród natłoku próśb i porad, a zawsze duchem gdzie indziej obecny, zawsze w górze, gdzie pogoda nigdy nie zakłócona, gdzie spokój dominujący i władczy tak, że w nim praca była wprost efektywną modlitwą i sprawdzała się wielka zasada życia chrześcijańskiego: qui laborat, orat”⁶².

⁶¹ Patrz referaty: F. Antonelli: *Le armi dell'apostolato e l'eresia dell'azione* — „preghiera diffusa” i L. Castano: *La finalità dell'apostolato*. W: *Settimana di spiritualità a Roma V—VI 1949*. Milano 1950.

⁶² Przemówienie Piusa XI z 20 II 1927. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 12.

Pius XI w swych przemówieniach niejednokrotnie powracał do zaobserwowanego faktu, że święty był zjednoczony z Bogiem nawet wśród najmniej sprzyjających okoliczności: „To było jedną z cech księdza Bosko, czyniącą wielkie wrażenie — najwyższy spokój, panowanie nad czasem, które pozwalało wysłuchiwać wszystkich doń przychodzących z takim niezakłóconym spokojem, jakby nie miał nic innego do roboty”⁶³. Więc z jednej strony cechował go niezwykle spokój i skupienie ducha, a z drugiej nieustanny czyn apostołski, bardzo owocny.

To zestawienie prowadziło myśl papieża do wciąż powtarzanego wniosku. „Wypada zapytać się: na czym polega tajemnica tego cudu pracy niezwyklej ekspansji, niezmiernego wysiłku i świetnego sukcesu? Sam błogosławiony dał wyjaśnienie, prawdziwy klucz do całej tej wspaniałej tajemnicy; dał je w swym ustawicznym dążeniu, owszem, w nieustannej modlitwie do Boga, bo nieustanną była jego wewnętrzna, ciągła rozmowa z Bogiem i rzadko w kim, tak jak w nim, sprawdzała się maksyma: qui laborat, orat; on bowiem wprost identyfikował pracę z modlitwą; dał to wyjaśnienie w owym stałym wezwaniu: Da mihi animas, caetera tolle: dusze, zawsze poszukiwanie dusz, miłość dla dusz”⁶⁴. Ten powtarzający się wniosek papieża, nie tylko w przemówieniach prywatnych, ale i w publicznych, a więc posiadający już poważną rangę, zmusza do zastanowienia się. Czyżby praca mogła być modlitwą, albo odwrotnie — modlitwa pracą? Przynajmniej u ks. Bosko — tak, bo „rzadko w kim” to się sprawdza.

Jesteśmy zadowoleni, gdy zdołamy wcisnąć jakieś nowe zjawisko w odpowiednią przegródkę z ustaloną etykietą czy definicją, a niepokoiemy się, gdy niezupełnie pasuje. Monsignore M. Campo, profesor mediolańskiego Uniwersytetu Najśw. Serca Jezusowego, zastanawia się w swym referacie o naturze modlitwy nad definicją, która by objęła wszystkie znane rodzaje modlitwy. Na pierwszym miejscu stawia definicję św. Tomasza⁶⁵, a przytoczywszy określenie podane przez św. Franciszka Salezego w „Teotymie”, stwierdza, że można poprzestać na definicji modlitwy św. Tomasza, mimo nadrzędnej funkcji rozumu, jaką w niej dostrzegamy, bo w syntezie tomistycznej poznanie i miłość są solidarne (*conoscenza e amore sono solidadi*). Otóż tą definicją trudno objąć pracę, choćby nawet apostołską. Jeśli w zestawieniu z innymi świętymi patrzemy „na św. Jana Bosko lub św. Józefa Cottolengo, przepełnionych niepohamowaną zachłannością apostołstwa”, znajdujemy wtedy to, co ich wszystkich łączy, a mianowicie miłosne poszukiwanie Boga, które

⁶³ Przemówienie Piusa XI z 19 III 1929, jw. s. 15.

⁶⁴ Przemówienie Piusa XI z 19 XI 1933, jw. s. 42.

⁶⁵ „Oratio rationis est actus, applicantis desiderium voluntatis ad eum qui non est sub potestate nostra, sed supra nos, scilicet Deum” — II—II q. 83.

u księdza Bosko tak wybitnie się zaznaczyło pamięcią na obecność Bożą. Ta pamięć, do której prowadzi ćwiczenie się w obecności Bożej, jest istotą modlitwy życia — mówiąc za O. Antonelli ⁶⁶ — jest związana z obiema formami modlitwy (ustną i myślną) jako ich konsekwencja, rozwinięcie, kontynuacja. Można by zatem postawić pytanie: gdzie kończy się modlitwa w ścisłym słowa znaczeniu odpowiadająca definicji tomistycznej? Czy jeszcze jej odpowiada modlitwa śpiewana, podobnie jak mówiona, modlitwa kompozycji muzycznej autora pochłoniętego Bogiem, modlitwa gestu niemowy, modlitwa tańca ludów pierwotnych, modlitwa apostołowania, modlitwa pracy uświęconej? To znaczy, czy zjawisko modlitwy jest pojęciem ciągłym, czy też nieciągłym, zakresowym, o wyraźnych granicach zakresu? W wypadku rozciągłości pojęcia praca apostołowska, czy nawet każda praca uświęcona, którą zazwyczaj nazywamy modlitwą życia, mogłaby być podciągnięta pod pojęcie modlitwy. Wtedy w słowach Piusa XI nie byłoby żadnej sprzeczności. Owszem, taka identyfikacja (nie tyle logiczna, ile życiowa) dwóch terminów, nawet znaczeniem dość odległych od siebie, ale nieprzeciwstawnych, mogłaby wyjaśnić zaobserwowane przez ks. Valentiniego fenomeny, które nazwał „syntezami” (oczywiście życiowymi, a nie logicznymi). U księdza Bosko uczenie jest uczeniem się, formowanie jest formowaniem się, działanie jest kontemplacją, praca jest modlitwą ⁶⁷. Ks. Bosko jest „świętym, którego nie da się zmieścić w formułach” — mówi cytowany już poprzednio Pierre Cras.

Jeśli przyjmiemy, że papież w wyrażeniu „modlitwa” nie widział modlitwy w ścisłym znaczeniu, ale „modlitwę życia”, to wtedy identyfikację pracy i modlitwy mógł rozumieć albo w tym znaczeniu, że każda praca księdza Bosko była modlitwą życia, albo rozszerzając zakres „modlitwy życia” na wszystkie jego przejawy, obejmował tym pojęciem zarówno pracę, jak i modlitwę w ścisłym znaczeniu, bo ją także można uważać za przejaw życia i wtedy rzeczywiście zachodzi identyfikacja. Trudno rozstrzygnąć, co papież miał na myśli, to jednak chyba chciał podkreślić, że w życiu księdza Bosko praca pełniła rolę modlitwy — jako synteza wzmożonej działalności i troski o życie duchowe.

W życiu świętego zatem praca odgrywała rolę umartwienia, jak już widzieliśmy, rolę modlitwy, a teraz dodajemy, że służyła jako środek do-

⁶⁶ Patrz referaty: M. Campo: *Natura dell'orazione* i F. Antonelli: *La presenza di Dio*. W: *Settimana di spiritualità a Roma 23—31 III 1946*. Milano 1947. F. Antonelli tak się wyraża między innymi: „L'esercizio della presenza di Dio [...] si potrebbe definire, in lingua generale, la continuazione di preghiera, una preghiera ininterrotta, il lavoro trasformato in preghiera. Insomma una forma di preghiera [...]. L'esercizio della presenza di Dio è collegato ad ambedue queste forme di preghiera (vocale e liturgica, poi questa mentale), come una conseguenza, uno sviluppo, una continuazione della medesima”.

⁶⁷ Valentini: *La Spiritualità di S. G. Bosco* s. 129—152.

skonalenia. Ks. Bosko nie tylko dla siebie tego środka używał, ale go polecał innym, a w testamencie pozostawił synom duchowym. Pius XI do tego samego zachęcał salezjanów mówiąc, by naśladowali swego założyciela „bez odmierzania pracy” „Pamiętamy — powiedział — powtarzane przez niego chwalebne hasło: kto nie umie pracować, nie jest salezjaninem”⁶⁸. Przecież o Dominiku Savio ks. Bosko sam napisał w jego życiorysie: „pierwszym środkiem, jaki mu wskazano [nieosobowo mówi o sobie] do nabywania doskonałości, miało być poszukiwanie dusz dla P. Boga; nie ma bowiem na świecie nic świętszego nad pracę około zbawienia dusz, za które nasz najukochańszy Zbawiciel przelał do ostatniej kropli Krew Swoją Przenajświętszą”⁶⁹. W ten sposób praca, jako środek doskonalenia, ma równocześnie spełniać rolę apostołską. Długi szereg dusz bohaterskich z błogosławionym Michałem Rua, ze Sługą Bożym ks. Filipem Rinaldim na czele, szedł tą samą drogą, a ks. Bosko, przyglądając się ich pracy, pochwalał gorliwość i dobrego ducha: „Muszę wprost powiedzieć, że nie można już więcej pragnąć; wydaje mi się, że został urzeczywistniony ideał, jaki sobie dla Zgromadzenia wyrobiłem. Bo nie tylko, że się dużo pracuje, ale towarzyszy temu duch posłuszeństwa i gotowości na wszystko”⁷⁰. Zatem duch posłuszeństwa woli Bożej, a zarazem wyrzeczenia się samowoli. Jest w tym i wiara, i ufność, i przede wszystkim miłość; jest to, co kard. Stefan Wyszyński określa „duchem pracy ludzkiej”.

Kontrowersyjna kwestia pracy z czasów procesu beatyfikacyjnego księdza Bosko, broniona przez Piusa XI, w dobie posoborowej staje w innym świetle.

Dzisiejsze spojrzenie antropologiczne, oparte na Księdze Rodzaju, żeby ludzie „ziemię czynili sobie poddaną” (Rdz 1,8) — „wyraża się, przynajmniej u ludzi wierzących, jako synteza życia świeckiego i religijnego. Świat bowiem nie jest ukończony (statyczny), ale tylko zarysowany (dynamiczny). Bóg człowieka powołał do współpracy w porządkowaniu tego świata” — według słów Gevaerta⁷¹. To znaczy, że działalność człowieka na świecie polega na dopełnianiu stwórczego działania Bożego. A nawet więcej: dla człowieka wierzącego w interwencję eschatologiczną Chrystusa działalność ta polega na aktualizowaniu i wyrażaniu obecności Słowa Wcielonego w świecie oraz na ukierunkowaniu świata do Chrystusa. Bo chociaż człowiek świat humanizuje, wyrażając i realizując w nim

⁶⁸ Przemówienie Piusa XI z 3 VI 1929. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 29.

⁶⁹ *Życiorys Sługi Bożego Dominika Savio* s. 45.

⁷⁰ MB 11, 29.

⁷¹ J. Gevaert: *Antropologia di ieri, antropologia di oggi e vita di preghiera*. W: *La Vita di Preghiera del Religioso Salesiano*. Torino 1969 s. 104.

siebie jako człowieka, to tym samym wyraża i realizuje człowieczeństwo Chrystusa, jako człowieka doskonałego, skupiającego ludzkość w sobie. W ten sposób, humanizując świat, przygotowuje go do włączenia w mającą nadejść pełnię uwielbienia Syna Bożego.

Dlatego, mówiąc słowami Juan Alfaro, „jeśli chrześcijanin przez wiarę poznaje chrystocentryczną celowość stworzenia, powinien celowo skierować całą swoją działalność na świecie do uwielbienia Chrystusa. Ale taka wyraźnie chrystocentryczna intencja nie nadaje nowego znaczenia obiektywnemu sensowi jego pracy, lecz tylko uznaje i przyjmuje na sposób w pełni ludzki rzeczywiste i głębokie znaczenie pracy”⁷².

Choć obiektywny sens pracy nie zmienia się, to jednak jej znaczenie wzrasta niepomierne w relacji z Synem Bożym. Wcielony Syn Boży jest wyrazem i przynosicielem Miłości, dlatego rzeczywista współpraca z Nim w humanizowaniu świata staje się akcją miłości. Świat wypełnia się miłością, tajemniczą siłą, która mobilizuje ludzką moc działania, i skierowuje ku eschatologicznej realizacji planów Chrystusa.

Chrześcijanin wychowany w tradycyjnych poglądach miał do wyboru: albo ustawienie swego życia na materialną rzeczywistość ziemską, ulegając ciężeniu ku ziemi, albo ustawienie życia na duchowe wartości nadprzyrodzone, z równoczesną ucieczką od świata, albo poprzestawanie na oscylowaniu między tymi dwiema skrajnymi wartościami, co jednak pogłębia rozdarcie wewnętrzne. Inaczej wygląda sytuacja, gdy człowiek włącza się w działalność Bożą, dzięki miłości współpracując z Bogiem w porządkowaniu świata według planów Chrystusowych. Będzie to praca apostołska, bez względu na to czy w ścisłym, czy w szerszym znaczeniu.

Za tym ostatnim rozwiązaniem zdają się przemawiać słowa Konstytucji Lumen Gentium skierowane już nie tylko do kapłanów, zakonników, czy małżonków, ale ogólnie do wszystkich ludzi pracy, że „poprzez dzieła ludzkie mają doskonalić samych siebie, współobywateli swoich wspierać, a całej społeczności i całemu stworzeniu dopomagać do osiągnięcia lepszego stanu; mają oni również naśladować Chrystusa, którego ręce trudziły się pracą rzemieślniczą i który wraz z Ojcem ustawicznie działa dla zbawienia wszystkich: mają Go naśladować w miłości czynnej, ciesząc się nadzieją i jeden drugiego brzemiona dźwigając, i przez samą codzienną pracę swoją wznosić się na wyższy stopień świętości, także apostołskiej”⁷³. A zatem dla nich, prócz czynnika uświęcającego, jakim jest modlitwa, także praca może być sama z siebie środkiem uświę-

⁷² *Teologia postępu ludzkiego*. Warszawa 1971 s. 105—106.

⁷³ Konstytucja Lumen Gentium nr 41. W: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*. Poznań 1968 s. 146.

cenia i apostołowania, jeśli jest wyrazem miłości. Praca św. Jana Bosko w nowym świetle uzyskuje znaczenie pionierskie. Wypływała z miłości, nie zaniedbywała modlitwy i zawsze była złączona z powściągliwością.

Rola powściągliwości

Ks. Bosko bardzo często używał słowa „temperanza” Przede wszystkim miał wtedy na myśli wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu. Nie poprzestawał jednak na tym i rozszerzał zakres owego pojęcia, wyrażając nim wszelki umiar. U niego „temperanza miała oznaczać umartwienie zewnętrzne i wewnętrzne, umiarkowanie w jedzeniu i piciu, czystość, pokorę, łagodność” — wyjaśnia ks. Scotti ⁷⁴.

Słowo „temperanza” zostało spolszczone przez ks. B. Markiewicza na „powściągliwość” ⁷⁵. Wprawdzie język teologiczny chętniej używa terminu „umiarkowanie”, ale wobec braku jednolitości u różnych autorów i wobec tego, że termin „powściągliwość” ma już także pewną tradycję na polskiej ziemi, można pozostać przy „powściągliwości”

Dwumian ascetyczny „praca i powściągliwość” miał ks. Bosko otrzymać w nadprzyrodzonym poleceniu: „Te słowa będziesz wyjaśniał, będziesz powtarzał, będziesz realizował. Wydasz podręcznik, który by tłumaczył i ułatwiał zrozumienie tego, że praca i powściągliwość jest twoją spuścizną w Zgromadzeniu, a równocześnie jego chwałą” ⁷⁶. Potem jeszcze: „Wasze Zgromadzenie będzie istniało, dopóki członkowie będą miłowali pracę i powściągliwość” ⁷⁷. Może dlatego właśnie, a może dla innych względów wielką wagę przykładał ks. Bosko do tego dwumianu.

Choć powściągliwość (umiarkowanie) u ks. Bosko miewa bardzo szerokie znaczenie, jest czymś w rodzaju ogólnie pojętej „surowości życia” (austeritas), którą ks. Caviglia wywodzi z ascetyki św. Alfonsa ⁷⁸, to jed-

⁷⁴ P. Scotti: *La Dottrina Spirituale di Don Bosco*. Torino 1939 s. 40—41.

⁷⁵ „Powściągliwość i Praca” — to tytuł pisma i stowarzyszenia założonego przez ks. Markiewicza.

⁷⁶ MB 12, 466.

⁷⁷ MB 14, 124.

⁷⁸ A. Caviglia: *O duchu slezjańskim*. Przyłęków 1956 s. 20 (powiel.). Twierdzi on, że ks. Bosko „w całej surowości ascetycznej jest uczniem św. Alfonsa. Nie zbacza ani na krok z linii wytkniętej przez niego w *Praxis Confessarii* (nr 145—147)”. Poglądy św. Alfonsa w tej materii ujmuje w trzech punktach: 1) Teoria cderwania się: posługiwać się światem jakby się go nie używało; 2) Powściągliwość w najszerszym znaczeniu tego słowa: niewygody, umiarkowanie, ograniczenie pragnień, miarkowanie uczuć; 3) Pobożność czynna — czyli życie wewnętrzne, samodoskonalenie, zjednoczenie z Bogiem — w pracy i w wypełnianiu obowiązków stanu.

nak nam przede wszystkim będzie chodziło o umartwienie, „umartwienie salezjańskie” w ramach owej powściągliwości (umiarkowania). Zresztą sam ks. Bosko umartwienie, któremu nadawał specjalny charakter, zazwyczaj traktował osobno.

Najpierw spróbujmy zestawić osobiste umartwienie ks. Bosko. Niełatwo było je dostrzec, bo starannie je ukrywał pod maską przeciętnego księży. Dopiero uważny obserwator potrafił je odkryć. Postawa zwykłego, przykładowego kapłana zwodziła, ale też dodawała chęci i odwagi do naśladowania. Dopiero gdy weźmiemy pod uwagę zły stan zdrowia, ukrywane zmartwienia, oderwanie od dóbr tego świata, twarde ubóstwo, skromny, a nawet bardzo skromny pokarm, brak jakichkolwiek wczasów, ulg, rozrywek i wszelkiego rodzaju wygód, a przede wszystkim pracę tak fizyczną, jak i duchową — dojdziemy do wniosku, że należał do dusz niezwykle umartwionych, stojących na wysokim stopniu doskonałości.

Tak był daleki od wszelkiego smakoszostwa, że nawet zdawał się nie dostrzegać, co je, czy jest to dobrze przyprawione i czy nie wystygłe. Za czasów studenckich dodawał do smaczniejszych potraw nieco popiołu lub piasku, ale potem tego zaniechał, bo było zbyt ostentacyjne. Do wina, jeśli pił, dolewał wody. Od stołu — mawiał — trzeba wstać z takim uczuciem, że mogłoby się zasiać do nowego posiłku.

Ponieważ sypiał cztery, a najwyżej pięć godzin na dobę i często nie dosypiał, więc nieraz mu się zdarzało zdrzemnąć na krześle. O poręcz krzesła zazwyczaj się nie opierał i zachowywał skromną postawę. Miał tylko jedną sutannę i to przeważnie połataną, obuwie z demobilu z sznurówkami ze szpagatu pocernionego atramentem, skromny pokój z nędznymi meblami i z ceglana posadzką.

Do tego pobieżnego spisu dodać należy pracę, pracę bez wytchnienia; wyczerpującą asystencję, to znaczy bezustanne czuwanie przy chłopcach (mimo zmęczenia, dolegliwości, zmartwień kłopotów i wstrętów buntującej się natury) — a przecież zawsze był uśmiechnięty i cierpliwy, zawsze pełen słodczy i miłości.

Poza nielicznymi próbami jakiejś dyscypliny, twardej przedmiotów w łóżku lub czegoś uwierającego pod odzieżą, nie stosował dobrowolnych umartwień „chłuszczących” swoim penitentom, wychowankom i synom duchowym nie pozwalał nawet na podobne próby⁷⁹.

Na prośbę Dominika Savio, aby pozwolił mu się umartwiać, odpowiedział, że jego pokutą ma być posłuszeństwo i dodał: „pozwalam ci

⁷⁹ Por. *Memorie Biografiche*; A. A. *ma dei*: *Don Bosco e il suo apostolato. Dalle sue memorie personali e da testimonianze di contemporanei*. Vol. 1—3 Torino 1931—1934; E. Ceria: *Don Bosco con Dio*. Torino 1929; G. Favini: *Alle fonti della vita salesiana*. Torino 1965; L. Terrone: *Lo spirito di S. Giovanni Bosco*. Torino 1956.

na znoszenie z cierpliwością gorąca, zimna, wiatru, deszczu i znużenia; na znoszenie innych dolegliwości i choroby (...)”⁸⁰. Franciszkowi Besucco na podobną prośbę odpowiedział, żeby uważał za pokutę „pilność w nauce, uwagę w szkole, posłuszeństwo przełożonym, cierpliwe znoszenie dolegliwości życiowych, jako to: upału, zimna, niepogody, głodu, pragnienia (...)” A jeśli do tego, co znosi z konieczności, doda chęć cierpienia dla miłości Bożej, to cierpienie jego stanie się prawdziwą pokutą, będzie się podobało Bogu i zjedna mu zasługę na żywot wieczny⁸¹.

Pius XI z okazji potwierdzenia heroicznego cnót Dominika Savio stawia przed oczy „życie Dominika Savio, życie modlitwy i pokuty, pokuty nie dorównującej ostrościom znanym w dziejach świętości, a przecież pokuty prawdziwej; owszem, tej najużyteczniejszej dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla młodzieży, nauki — pokuty dla wszystkich możliwej Zredukowana do swej najwartościowszej treści, polega ona na ustawicznym czuwaniu, na panowaniu nad sobą, na władaniu ducha nad materią, na przewodzeniu części szlachetniejszej nad mniej szlachetną — jednym słowem — na władztwie duszy, która ma rozkazywać części mającej słuchać. Drogocenny duch pokuty, już sam z siebie trzymający z dala od niebezpieczeństwa i sam z siebie wybornie i skutecznie wykorzystujący najlepsze siły duszy i ducha, uczy ciało, jako część mniej szlachetną, tego, co powinno być i co powinno dawać jako własny wkład. by cnota nie stawała się trudniejsza, lecz aby jej wykonywanie stawało się łatwiejsze i bardziej zasługujące”⁸².

Po takich słowach nie zdziwi nas śmiała zasada ascetyczna postawiona przez ks. Bosko duszom „malańskim”, ale mającym święte ambicje, a wyrażona w żywociku Michała Magone: „Gorąco bym radził, żeby zwracać uwagę na zobowiązanie się do rzeczy łatwych, które by nie przerażały, a nawet wcale nie trudziły wiernego chrześcijanina, przede wszystkim zaś kochaną młodzież. Posty, długie modlitwy i tym podobne surowe ostrości, albo zazwyczaj bywają opuszczane, albo zachowywane z trudem i z opieszałością. Chwytajmy się środków łatwych, lecz przestrzegajmy ich ze stałością i wytrwale”⁸³.

Zasadę ascetyczną postawioną przez ks. Bosko, przede wszystkim dla dziedziny umartwień, można ująć krótko: środki łatwe, ale przestrzegane wytrwale. Brak więc wyszukanej surowości kompensowany jest stałością.

⁸⁰ Bosko: *Zyciorys Dominika Savio* s. 70.

⁸¹ Tenże: *Zyciorys Franciszka Besucco* s. 98

⁸² Przemówienie Piusa XI z 9 VII 1933. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 34.

⁸³ *Zyciorys młodzieniaszka Michała Magone wychowanka Oratorium salezjańskiego w Turynie*. Warszawa 1926 s. 58.

Mógłby ktoś zarzucić, że ks. Bosko jest zwolennikiem minimalizmu w ascezie, a przynajmniej w umartwieniu, że jego asceza jest dziecinnie łatwa, że nie dba on o jeden z najskuteczniejszych środków uświęcenia⁸⁴. Byłaby to zasadnicza pomyłka i brak zrozumienia dla tych śmiałych rozwiązań ascetycznych. Na pierwszy zarzut wystarczy odpowiedzieć słowami Piusa XI: „Oto życie, które było prawdziwym i wielkim męczeństwem. W pewnym sensie męczeństwem, bo męczeństwem bezkrwawym (martirii molto più modesti, molto meno festosi dei grandi martirii, ma pur veri martirii anch'essi), ale prawdziwym i nieustannym męczeństwem w ostrościach życia umartwionego, podległego ułomnościom natury ludzkiej, tak że się wydawało owocem ciągłego postu”⁸⁵.

Asceza ks. Bosko jest rzeczywiście dziecięca, albo lepiej — młodzieżowa, dostosowana do młodego wieku. Taką dziecięcą właśnie ascezę doskonale później wyczuła i umiejętnie wykorzystała św. Teresa od Dzieciątka Jezus w swej maleńkiej drodze dziecięctwa duchowego. Jest to asceza, która nie łamie młodej płonki, ale ją hartuje, przyzwyczajając do ciągłej ofiary, krzyżuje w rozumny sposób. Nie jest to jednak asceza goniąca za łatwizną. Trzeba sobie uprzytomnić, że dla wieku młodzieńczego cierpliwość, posłuszeństwo jakiejś zasadzie, stałość w umartwieniu są większym krzyżem aniżeli jednorazowa chłosta. Dla starszych może się ona stać bardzo surową ze względu na swój charakter młodzieżowy. Wystarczy tu odwołać się do osobistej obserwacji każdego. Dla młodych może coś być przyjemne i łatwe, jak zabawa, gonitwa, hałas, wspólnota życia, gdy to samo dla starszych będzie wielkim umartwieniem, a tym większym, gdy płynie z obowiązku wychowawczego, jak u ks. Bosko. Dołącza się wtedy to, co Pius XI nazwał „straszliwą monotonią (tremenda monotonia)”

Myli się ten, co by chciał postawić zarzut, że ks. Bosko nie dba o jeden z najskuteczniejszych środków uświęcenia, jakim jest umartwienie. Od swoich wychowanków i penitentów, od synów i córek duchowych wymagał ciągłego umartwienia, ale swoiście pojętego: „Nie polecam wam pokuty i dyscypliny, ale pracę, pracę, pracę”⁸⁶. Czyż rzeczywiście więcej umartwionym nazwiemy tego, co siebie z własnej woli wychłostał lub włożył włosienicę, niż tego, co opadając ze zmęczenia i niewyspania resztkami sił zabiera się do pracy, by spełnić swój obowiązek? Czyż mniej umartwiona jest siostra zakonna pielęgnująca ropiejące ciało chorego?

⁸⁴ Zdaniem kard. Vives y Tuto, wyrażonym w jego *Teologii ascetyczno-mistycznej*, powszechną jest opinia Ojców i Doktorów, że umartwienie tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne dla dążących do doskonałości jest niezbędne.

Przemówienie Piusa XI z 3 XII 1933. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 47 i 48.

⁸⁶ MB 7, 216; 18, 493.

Do umartwień dobrowolnie wybranych łatwo dołączają się akty pychy, umartwienia zaś narzucone przez życie i obowiązek są od tego wolne. Umartwienie jest konieczne, ale jego forma może być różna.

Myśl ks. Bosko bardzo wnikliwie przedstawia ks. A. Caviglia: „Podstawą poglądu księdza Bosko na umartwienie jest to, że ono nie powinno być dodatkiem do życia, czymś dowolnym, więc niezawisłym od ducha powołania, przypieczętowanego ślubami, ale ma wynikać z samego życia i ma być właśnie życiowym przeżyciem, wedle tego jakim to życie jest, które nas umartwia. Więc środkiem umartwienia, instrumentem, powiedzmy dyscypliną, powinno być samo życie, które zdaniem księdza Bosko ma być surowe, ubogie, poskromione, składające się z pracy i powściągliwości (umiarkowania), połączone z nieustannymi i niezmożonymi ofiarami, przyodziane w strój umartwienia, to znaczy praktycznie i świadomie umartwione”⁸⁷.

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy ks. Bosko rezygnuje z zewnętrznych umartwień pozytywnych, „chłосzczących”?

Jak wynika z cytowanych już słów ks. Bosko, nie miał on zamiaru nakazywać swym synom i córkom duchowym, a tym bardziej wychowankom, jakiegokolwiek rodzaju umartwień zewnętrznych pozytywnych, a nawet negatywnych. Powtarzał wyraźnie: „Nie polecam wam pokuty czy umartwień szczególniejszych. Będziecie mieli wielką zasługę i przyczynicie się do chwały Zgromadzenia, jeżeli potraficie wzajemnie się znosić w strapieniach i przykrościach życiowych z chrześcijańską rezygnacją”⁸⁸. Rzeczywiście, w Ustawach salezjańskich, prócz przepisanego piątkowego „postu ku uczczeniu Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa”⁸⁹, nie znajdujemy żadnych poleceń pokutnych.

Doradzał natomiast ks. Bosko umartwienia negatywne, bierne, ujarzmianie zmysłów, o których św. Alfons powiada, że są „meliores et utiliores, et periculis minus obnoxiae”⁹⁰: umieć się wyrzec oglądania rzeczy ciekawych, zadowalać się tym, co podano do stołu, nie wybierać w pokarmach; nie grzać się przy piecu w zimie, nie mówić wiele, wybierać rzeczy gorsze, cieszyć się brakiem rzeczy koniecznych, znosić niewygody, cierpliwie zachowywać się w chorobie, nie utyskiwać na pogodę.

Te umartwienia zewnętrzne, łącznie z wewnętrznymi, to owe „środki łatwe”, tak przez niego polecane. Dały one wspaniałe wyniki. Przy

⁸⁷ Savio Domenico e Don Bosco. W: *Opere e scritti editi e inediti di „Don Bosco” nuovamente pubblicati e riveduti secondo le edizioni originali e manoscritti superstiti a cura della Pia Società Salesiana.* (Red. A. Caviglia). Vol. 1—6. Torino 1943 Vol. 4 s. 248.

⁸⁸ MB 17, 267.

⁸⁹ Art. 155.

⁹⁰ Por. A. Liguri: *Praxis Confessarii* nr 145—147.

ich wiernym stosowaniu on sam się uświęcił i potrafił uświęcić tylu swoich duchowych synów i córek. Nawet wśród młodzieży dopomogły one wyrobić silne charaktery, bohaterskie dusze, z młodzieńcem mistykiem — Dominikiem Savio na czele.

Św. Jan Bosko swą niezwykłą intuicją wyszedł naprzeciw naszym czasom. Nawet O. Faber, zwolennik pokut cielesnych (takich jak dyscyplina, łańcuszki, włosienica) przyznawał, że nikła odporność fizyczna nowoczesnego człowieka musi wyrzucić wpływ na wybór umartwień i tylko zastrzega, że to „bardziej dotyczy rodzaju niż stopnia umartwienia”⁹¹. Obecne czasy przystąpiły do rozwiązania problemu zewnętrznych umartwień. Wystarczy przeglądnąć referaty wygłoszone na rzymskim Kongresie Stanów Doskonałości w 1950 roku⁹², by się o tym przekonać. Podkreślały one konieczność umartwienia w ogóle i potrzebę reformy zewnętrznych umartwień pozytywnych, aby je więcej dostosować do nadwątłej struktury fizycznej i odmiennej psychiki człowieka dzisiejszego. Jeden z referatów podsuwał myśl, by większy nacisk kłaść na umartwienie zmysłów, złagodzić natomiast staroświecką praktykę zewnętrznych pokut pozytywnych⁹³. Inny postulował przystosowanie form dowolnego umartwienia do naszych czasów, a ilość i jakość umartwień nie tylko uzależniać od temperamentu, ale także od wymagań własnego powołania⁹⁴. Jeszcze inny radzi zaniechać pewnych umartwień cielesnych dawniej stosowanych, jako nie odpowiadających ani fizycznie, ani psychicz-

⁹¹ Por. F. W. Faber: *Postęp duszy*. Kraków 1935. Cały rozdział XI jest poświęcony umartwieniu i nim A. Caviglia uzasadnia praktykę księdza Bosko, który „educa le anime dei suoi più fervorosi e del suo santino (D. Savio), esclude senz'altro le penitenze afflittive, inopportune nei suoi soggetti, mentre accetta, secondo la dottrina dei maestri di spirito, le mortificazioni esterne indispensabili alla mortificazione, interna, che anzi debbono procedere” (*Opere e scritti di D. Bosco* s. 245).

⁹² *Acta et Documenta Congressus Generalis de Statibus Perfectionis*. Roma 1952 (dalej cyt.: *Acta Romae 1950*).

⁹³ „Dans l'apostolat moderne où le contact avec le monde est plus fréquent, plus intime et par là, même, plus dangereux, la mortification des sens, la réserve dans l'attitude, les relations est de mise, plus que jamais (...). Quand aux pénitences afflittives (...) peut-être serait-il sage, en certains cas (...) d'user de certains adoucissements” — L. Colin. *Acta Romae 1950* II 198.

⁹⁴ „Suggerisco i seguenti principi per la soluzione pratica del problema: 1) Non diminuire la quantità della mortificazione, bensì cambiare la forma, il modo di attuazione, almeno nelle penitenze che sono di regola. 2) Nella valutazione della quantità e della forma di mortificazione esterna non attendere solamente al temperamento dei singoli individui, ma anche alle esigenze oggettive della propria vocazione” — Beniamin a SS. Trinitate. *Acta Romae 1950* II 193.

nie człowiekowi nowoczesnemu⁹⁵. Jeden podsuwa także myśl o konieczności cnót negatywnych, pokory, posłuszeństwa, ubóstwa, i o konieczności umartwiania zmysłowości⁹⁶.

Świeży powiew niosą też dokumenty soborowe. Konstytucja *Lumen Gentium* stwierdza wyraźnie, że na wzór Jezusa Chrystusa, który „wyniszczył samego siebie” (Flp 2,6), również i „Kościół obejmujący w swym łonie grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje”⁹⁷. Kościół, w ujęciu społecznym, jako Lud Boży, musi podążać za swym Założycielem drogą krzyżowego oczyszczenia społecznego, więc choć dostosowuje się do dzisiejszych czasów, nie może zrezygnować ze społecznej pokuty. Stąd też i tych, co pragną iść bliżej za Chrystusem, zachęca, by szerzyli na całym świecie dobrą nowinę „świadectwem swej wiary, swej miłości, nadzieją przyszłej chwały oraz umiłowaniem krzyża”⁹⁸.

Toteż Kościół, mimo że posoborową konstytucją *Penitemini* wprowadza zmiany w praktyce pokutnej, to jednak jej nie znosi, jakby się może niektórym zdawało. „Ażeby zatem przypomnieć swoim synom nakaz pokuty i przynaglić ich do jego wypełnienia, Stolica Apostolska postanawia przedstawić praktykę pokutną dostosowaną do wymogów naszych czasów”⁹⁹. Ponieważ każda epoka ma własną specyfikę, więc i formy pokuty społecznej muszą być do niej dostosowane.

Według Elio Gambari „w naszych czasach, przesiąkniętych naturalizmem i hedonizmem, afirmujących ludzkie wartości i pracujących nad emancypacją osób i narodów, uwalnianych spod krzywd i gnębiącego ich niedostatku, nauka o umartwieniu i pokucie dla wielu wydaje się twarda i niezrozumiała, nie pociąga. Kazanie na górze, uznające cierpią-

⁹⁵ „Si potrà se mai concludere che certe forme di mortificazione corporale e certe austerità proprie di tempi lontani sono meno confacenti alla psicologia ed anche alla resistenza fisica dell'uomo moderno, ma non si potrà mai scalfire il principio della mortificazione dei sensi e delle penitenze corporali in nome del progresso” — A. Castano. *Acta Romae 1950* II 452.

⁹⁶ „Debilitas hodierna corporum et nervorum fecit ut mortificationes et poenitentiae traditionales, ut ieiunia, cilicia, et flagellationes, sanitatis causa paulatim derelinquerentur (...). Etiamsi mortificationes Patrum deserti hodie vix suadendae sunt, tamen inculcare oportet necessitatem mortificationis et in cibo et in potu, sed praesertim oculorum, cogitationum, tactus et omnis satisfactionis sensualitatis. Inculcetur et necessitas sic dictarum virtutum negativarum, humilitatis, oboedientiae, paupertatis, quibus homo semet ipsum abnegat ut vivat in eo Christus” — L. Venthey OFM Conv. *Acta Romae 1950* II 232.

⁹⁷ LG nr 8. W: *Sobór Watykański II* s. 111—112.

⁹⁸ Dekret PC nr 25. W: *Sobór Watykański II* s. 275.

⁹⁹ E. Szafrowski: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*. Cz. 2. Warszawa 1968 nr 666 s. 95.

cych i płaczących za błogosławionych, nie znajduje słuchaczy przekonanych i gotowych do podjęcia praktycznych konsekwencji”¹⁰⁰. Nic więc dziwnego, że wspomniana Konstytucja, choć nie znosi postu jako umartwienia społecznego, redukuje go do minimum. A przypominając tradycyjne sposoby zadośćczynienia Bożemu nakazowi pokuty modlitwą, postem i uczynkami miłosiernymi, zachęca do indywidualnego praktykowania „cnoty pokuty przez wytrwałe wypełnianie swoich obowiązków, związanych z własnym stanem, i przez cierpliwe znoszenie trudów towarzyszących codziennemu życiu”¹⁰¹.

W związku z tym E. Gambari przytacza różne formy umartwienia. „Dokładne wykonywanie własnych obowiązków, połączone z nieodzownymi ofiarami, jest pierwszą formą pokuty; praca apostolska wymaga stałego wysiłku i częstych wyrzeczeń. Wielkoduszne i cierpliwe przyjmowanie nastęrczących się przeciwności i prób duchowych, moralnych i fizycznych, składających się na życie ludzkie, wymaga ducha pokuty; wśród nich najboleśniejsze są nieoczekiwane cierpienia. Również obserwacja i reguła dotycząca życia wspólnotowego, a zwłaszcza ustawiczne dawanie siebie innym, wymagające wyrzeczenia się własnych upodobań i podejmowania cudzych ciężarów, stanowią nieustanne ćwiczenie pokutne. Ale te podstawowe formy pokuty wymagają uzupełnienia dobrowolnymi pokutami cielesnymi, wyrabiającymi wewnętrzne i duchowe panowanie nad sobą”¹⁰². Wskazówki te odnoszą się do osób zakonnych, a przy zachowaniu odpowiednich proporcji mogą być użyteczne dla osób świeckich, pracujących nad swoim życiem duchowym.

Dochodzimy zatem do wniosku: choć nasze czasy bronią się przed obowiązkiem umartwienia, uznając równocześnie wartość pracy, jak już widzieliśmy, to jednak wiernie idący za Chrystusem i podejmujący obowiązki stanu, obowiązki zawodowe, pracę, nie mogą rezygnować z osobistego i społecznego umartwienia. Aktualnym pozostaje dwumian księdza Bosko: „Praca i powściągliwość”, pojmowane w szerokim znaczeniu. Aktualna będzie również jego zasada: „Chwytajmy się łatwych środków, ale je przestrzegajmy ze stałością i wytrwałością” Gdy zaś to wszystko będzie wypływało z miłości i będzie jej wyrazem, może stać się wybitnym środkiem doskonalenia własnej osobowości i kształtowania innych osób; będzie też stanowiło właściwą treść stosowanego przezeń „systemu prewencyjnego”, jaki wypada teraz omówić.

¹⁰⁰ E. Gambari: *Manuale della vita religiosa alla luce del Vaticano II*. Vol 2 Roma 1971 s. 201.

¹⁰¹ Szafrowski, jw. nr 668 s. 95 i nr 662 s. 91.

¹⁰² Gambari, jw. s. 204.

System prewencyjny (zapobiegawczy)

Ks. Bosko był nie tylko urodzonym apostołem, ale równocześnie wychowawcą młodzieży, a z połączenia tych obu darów — niezwykłym kierownikiem duchowym. Jego apostołstwo było wychowawcze, a wychowawstwo apostołskie w tym znaczeniu, że obrana droga pedagogiczna, a dodajmy także andragogiczna, zmierzała do rozbudzenia intymnej zażyłości z Bogiem. Zatem jego system ascetyczny w swoich zasadach pokrywał się z systemem wychowawczym. Tylko w początkach przeważało wychowanie, a potem brała górę asceza.

Ks. Bosko do pracy wychowawczej potrzebował ofiarnych pomocników, ale bardzo prędko spostrzegł się, że może liczyć tylko na tych, których sam sobie ukształtuje. Tej formy dokonywał przy pomocy swego systemu wychowawczego, wzbogaconego zasadami ściśle ascetycznymi. Nie było jeszcze nowicjackiej granicy, za którą miałyby się rozpoczynać inne, bo już zakonne życie. Przyszli zakonnicy wyrastali i kształtowali się w tym samym środowisku wychowawczym, poddawani byli tym samym albo podobnym zabiegom, a w miarę usamodzielniania się dobrowolnie przyjmowali dyrektywy ascetyczne. Można wobec tego powiedzieć, że ks. Bosko tak w wychowaniu młodzieży, jak w kształtowaniu młodego personelu miał tylko jedną metodę, prowadzącą i wychowawców i wychowawców na szczyty świętości¹⁰³.

Epokę ks. Bosko znamionuje rozbudzone zainteresowanie sprawami społecznymi, a także pedagogicznymi. Obok rzeczników indywidualizmu opartego na ontologizmie i psychologizmie filozoficznym¹⁰⁴ oraz zwolenników myśli socjologicznej¹⁰⁵, a także obok tradycjonalistów¹⁰⁶, pojawił się wybitny praktyk w dziedzinie wychowania, dążący intuicyjnie do integracji psychicznej młodego człowieka, a zarazem pokorny realizator planów Bożych. Był nim przysły święty, ks. Jan Bosko. Nie poszedł za dotychczasową myślą wychowawczą, by przede wszystkim usuwać zło, a dopiero drugorzędnie wszczepiać dobro — co wyływało z myśli

¹⁰³ Por. przeciwstawne opinie ks. P. Ricaldone: *Don Bosco Educatore*. Colle Don Bosco 1951 s. 25—30 i ks. E. Valentini: *La Spiritualità di D. Bosco*. W: *Biblioteca del Salesianum* 18. Torino 1952 s. 24.

¹⁰⁴ Takich rzeczników, jak: W. Gioberti, A. Rosmini, J. Mazzini, A. Reyneri, usiłujących rozwinąć wszechstronnie i swobodnie dobrą z natury istotę człowieka (za Jakubem Rousseau i filozofią Hegla).

¹⁰⁵ Takich zwolenników, jak: D. Berti, D. Caritti, K. Bacchialoni, D. Capellina, dążących do wyzwolenia ludzi spod ucisku społecznego przy pomocy wychowania lub bardziej pozytywistycznych: P. Sicilianiego, A. Angiulli, R. Ardigo.

¹⁰⁶ Takich jak: P. Thouar, Aporti Ferranta, N. Tomasseo, R. Lambruschini, usiłujących starymi metodami karcącymi wychować moralnie, po chrześcijańsku, nowe, lepsze pokolenie.

teologicznej, zwłaszcza ascetycznej, kładącej nacisk na eliminowanie grzechu ostrymi pokutami, a w wychowaniu objawiało się groźbą i karą — ale zamiast tych elementów negatywnych i nastawienia ujarzmiającego wybrał raczej elementy pozytywne i nastawienie wyzwalające, jak mówi ks. Mieczysław Majewski w swej pracy doktorskiej¹⁰⁷. Święty wychowawca dostrzegał i liczył na dobrą stronę natury ludzkiej (optymizm), ale nie ulegał złudzeniom zwolenników indywidualizmu i widział zło zasiewane przez wroga ludzkiego, wykorzystującego słabość natury upośledzonej przez grzech pierworodny i napastliwość przewrotnego „świata”. Otóż przed tym złym wpływem należy chronić, tym złym wpływom prewencyjnie należy zapobiegać (system prewencyjny), a równocześnie wpajać i rozwijać dobro rugujące z duszy zło.

Ten system nie jest nowy, przeciwnie, jest „tak stary, jak Ewangelia” — zaznacza Auffray¹⁰⁸. Zasługą ks. Bosko było to, że potrafił zebrać w jednolitą całość i wykazać praktycznie całą skuteczność wskazań biblijnych natchnionych Boską miłością.

Nasz święty odróżnia dwa systemy: karcący i prewencyjny. Wyjaśnia je tak: „System karcący polega na tym, że podwładnym ogłasza się prawo, a potem baczy się tylko na to, by wykryć przestępców i wymierzyć, gdzie potrzeba, zasłużoną karę. Według tego systemu przełożony powinien unikać wszelkiej poufałości z podwładnymi, a jego słowa i postawa winny być zawsze surowe i groźne (...)” System prewencyjny „polega na tym, że podwładnych zaznajamia się z przepisami i regulaminami (...), a następnie rozciąga się nad nimi taką opiekę, że nie ma chwili, w której by nie mieli nad sobą oka przełożonego lub asystentów, którzy jako kochający ojcowie przemawiają do nich, służą im za przewodników w każdej okoliczności, udzielają rady i upominają z dobrocią (...)”¹⁰⁹.

Ks. Bosko spleta w jedną prewencyjną całość czuwanie, zwane „asystencją”, omówiony już dwumian „praca i powściągliwość” oraz to, co można by nazwać „życiem sakramentalnym” — i „zanurza” w miłości.

„Asystencja” polega na ustawicznej i czynnej obecności wychowawcy czy przełożonego: „Należytem czuwaniem zapobiega się złu, tak że zbędne będzie poskramianie”¹¹⁰. Ma to swoisty odpowiednik ascetyczny w organizowaniu życia wspólnego jako wzajemnej asystencji: wspólna jadalnia, sypialnia, rekreacja, wspólne modlitwy, studia, rozrywki i prace możliwie grupowe. Nie ma czasu i miejsca na indywidualny anacho-

¹⁰⁷ M. Majewski: *Psychologiczno-pedagogiczne podstawy Systemu Prewencyjnego św. Jana Bosko*. Lublin 1964 (maszynopis).

¹⁰⁸ A. Auffray: *Pedagogia Świętego*. Warszawa 1932 s. 14.

¹⁰⁹ MB 13, 919.

¹¹⁰ MB 16, 168.

retyzm. Takie życie wspólne zapobiega wielu uchybieniom, ale też naręcza dużo sposobności do ustawicznego umartwienia.

Drugiego czynnika prewencyjnego możemy się dopatrzeć w pracy. Ks. Bosko wyraźnie o tym przypomina w swej książeczce do nabożeństwa: „Próżnowanie — mówi Duch Św. — rodzi wszelkie występki, praca zaś wszystkie zwycięża i zabija”¹¹¹. Na tym tle są całkiem zrozumiałe słowa Piusa IX skierowane do świętego: „Diabeł obawia się więcej domu pracy niż domu samej modlitwy. Tylekroć bowiem w takich domach panuje lenistwo”¹¹². Tę samą myśl wyraża ks. Bosko tak: „albo wy pracujecie, a diabeł stoi bezczynny, albo wy jesteście nie zajęci, a diabeł pracuje”¹¹³. Zresztą „są różne rodzaje pracy, rozrywka może być też zajęciem”¹¹⁴ — wyjaśnia ks. Bosko. Przekonanie o prewencyjnej skuteczności pracy czerpał, być może, ze wskazówki ascetycznej otrzymanej w czasie którejś wizji: „Labor in assiduis operibus; sudor in poenitentibus continuis; fervor in orationibus ferventibus et perseverantibus”¹¹⁵.

Co do umartwienia, które można rozumieć w znaczeniu „powściągliwości”, należy ono do tradycyjnych środków zapobiegawczych, więc nie potrzebuje bliższego uzasadnienia.

Umartwienie powinno iść zawsze w parze z modlitwą: „biada tym, co zaniedbują modlitwę” — przypomina ks. Bosko¹¹⁶. Odpowiada to przestrodze Chrystusowej: „Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” (Mt 26,41). A już szczególnie wobec podnieć zmysłowych warto pamiętać, że „ten rodzaj złych duchów, czyli pokusy przeciw czystości, nie da się inaczej poskromić, jak za pomocą postu i modlitwy”¹¹⁷. Jeśli do tego dołączymy jeszcze praktykę częstych sakramentów św. — Pokuty i Ołtarza, które nazywał „dwoma młotkami do łamania rogów diabłu”¹¹⁸, to otrzymamy zespół środków, stanowiących według ks. Bosko jeden z trzech kamieni węgielnych systemu prewencyjnego, który opiera się „na rozumie, religii i miłości”. W zaciętej walce z grzechem znajdował w religii najlepszy środek prewencyjny. Lubił to często i z entuzjazmem podkreślać. Gdyby ktoś jednak sądził, że jego system stosownie do nazwy obejmuje tylko zapobieganie grzechowi, sądziłby bardzo powierzchownie.

¹¹¹ G. Bosco: *Il Giovane Provveduto*. Torino 1912 s. 19.

¹¹² MB 17, 661.

¹¹³ MB 13, 431.

¹¹⁴ MB 13, 432.

¹¹⁵ MB 6, 900.

¹¹⁶ MB 9, 180.

¹¹⁷ Bosco, *Il Giovane Provveduto* s. 29.

¹¹⁸ MB 15, 60.

System prewencyjny ks. Bosko nie ogranicza się do strony negatywnej. Nie tylko ma uchronić przed grzechem, ale ma ambicję kształtowania całej osobowości ludzkiej. W przeciwieństwie do tylu innych systemów ma na uwadze doskonalenie całościowe pełnego człowieczeństwa, co tak usilnie polecają papieże. Pius XII w Konstytucji *Sedes Sapientiae* podkreśla, że wychowaniem „należy objąć całego człowieka, pod wszystkimi aspektami jego powołania, by uczynić z niego pod każdym względem człowieka doskonałego w Jezusie Chrystusie”, i wyjaśnia, że chodzi tu o „ciało i duszę”¹¹⁹.

Człowieka skłóconego wewnątrznie po grzechu pierwotnym należy scalić w jedność zorganizowaną, „zintegrować psychicznie” Taka „integracja — jak mówi ks. M. Majewski — domaga się dyferencjacji, dzięki której osoba ludzka może się różnicować w zakresie funkcji psychicznych i zróżnicowanie to może rozwijać, utrzymując jedność podmiotową. Zróżnicowany rozwój poszczególnych funkcji musi jednak być nastawiony na współistnienie, współdziałanie i współporządkowanie. Badając problem celu wychowawczego u św. Jana Bosko w ujęciu psychologicznym, dochodzimy do stwierdzenia, że jest nim integracja psychiczna wychowanka”¹²⁰. Chodzi tu zarówno o integrację naturalną, jak i o integrację nadprzyrodzoną. A więc o integrację cielesno-duchową, integrację intelektualno-wolitywną, jednostkowo-społeczną, moralno-religijną oraz o integrację nadprzyrodzoną.

Wiemy, jaki ks. Bosko kładł nacisk na wyrobienie fizyczne, powiedzmy nawet sportowe, i w ogóle na zdrowie, higienę, ruch, spoczynek, pokarm. Toteż jego podwórze było zawsze pełne ruchu i hałasu. W rekreacjach brali udział zarówno wychowankowie, jak i wychowawcy. „Właśnie ruch podtrzymuje zdrowie” — mówił¹²¹ i dawał taką receptę: „Aby zachować zdrowie i żyć długo, jest konieczne: po pierwsze — sumienie czyste, by kłaść się na spoczynek bez obawy o wieczność; po drugie — posiłek skromny; po trzecie — życie czynne; po czwarte — towarzystwo dobre, czyli unikanie osób zdeprawowanych”¹²². Przeciwstawiał się metodzie ks. J. Cocchisa, założyciela odrębnego oratorium w Turynie, który poprzestawał na wyrobieniu fizycznym i społecznym¹²³. Raczej starał się zharmonizować rozwój fizyczny z duchowym, kierując się zasadą „mens sana in corpore sano” I odwrotnie, był też przeciwny zasadzie, by ratować duszę, gnębiąc ciało. Mimo że był bar-

¹¹⁹ *Constitutzione Apostolica Sedes Sapientiae e Statuti Generali ad essa annessi*. Roma 1957 s. 24; AAS R. 48: 1956 nr 21 s. 354—365.

¹²⁰ M a j e w s k i, jw. s. 51.

¹²¹ MB 12, 243.

¹²² MB 6, 302.

¹²³ MB 3, 451.

dzo wstrzemięźliwy i to samo polecał innym, żądał jednak należytego umiaru. Gdy kiedyś spostrzegł, że w pewnym internacie dla względów ascetycznych podawano wychowankom zbyt małe porcje jedzenia, kazał przynieść dwie, umieścił na jednym talerzu i powiedział: „oto usunięte wszelkie skrupuły”¹²⁴.

Między rozumem a wolą starał się zaprowadzić harmonijne współzycie o charakterze hierarchicznym. Oświecony rozum ma wpływać na wybór prawidłowej decyzji, a wola wyrobiona w pracowitości, cierpliwości i posłuszeństwie ma decyzję uczynić mocną i skuteczną. Rozwinięta zaś wola pobudzi rozum do należytego rozeznania. „Moim mocnym postanowieniem jest trzymać się jednego celu, jakim jest dobro moralne ubogich chłopców, co osiąga się przy pomocy nauki i pracy”¹²⁵.

Rozumiał, że człowiek jest istotą społeczną, więc ogromny nacisk kładł na życie wspólne, o czym już była mowa poprzednio, ale życie wspólne o charakterze rodzinnym. Według niego przełożeni „jako kochający ojcowie przemawiają (...), służą za przewodników (...), udzielają rady i upominają z dobrocią (...)”¹²⁶. Wtedy podwładni będą się czuć „synami”, a zakład będą uważali za „dom”, interesy domu będą traktowali jako „nasze” Współcześni, wykształcić, wyrobić fachowo młodzież w atmosferze rodzinnej uważał za swój święty obowiązek.

Sam bardzo religijny, wpływał na innych, by w religii szukali oparcia do walki z grzechem i do wyrobienia moralnego. A o samej religii mówił, że ta „mistrzynie ludzi posiada prawo na tyle doskonałe, że potrafi nagiąć się do wymagań epoki i dostosować się do różnorodności charakterów ludzkich”¹²⁷.

Rozumując dalej po tej samej linii, można łatwo wykazać, że proces integracji („prymat całości”) w zamierzeniach świętego nie mógł poprzestawać na akcji czynnej ze strony wychowawcy i na postawie biernej wychowanka. Ks. Bosko liczył na współpracę świadomą i dlatego mówił, że system swój opiera nie tylko na religii i miłości, ale także na rozumie. To całkiem logiczne, ale na tym „przebudzeniu” do świadomego kształtowania naturalnej indywidualności nie poprzestawał. Zdawał sobie sprawę, że z wolna trzeba zainteresowanie sobą przeobrazić w zainteresowanie Bogiem i Jego sprawami („prymat przedmiotowości”). Dlatego właśnie wciągał swą młodzież do akcji apostołskiej. Lepszym powierzał opiekę nad gorszymi, czy to w ramach Towarzystwa Niepo-

¹²⁴ MB 10, 630.

¹²⁵ MB 3, 293.

¹²⁶ MB 13, 919.

¹²⁷ MB 2, 45; M. Majewski w cytowanej wyżej pracy uzasadnia to szczegółowo, by wykazać, że system prewencyjny księdza Bosko miał za zadanie to, co dziś nazywamy integracją psychiczną.

kalanej¹²⁸, czy poza nim; organizował Konferencje św. Wincentego à Paulo; wysyłał jako sanitariuszy w czasie panoszącej się zarazy. Ten dynamizm apostołski doskonalili, sublimował („prymat ewolucji”)¹²⁹ w podwójnym nabożeństwie, tak dla niego charakterystycznym: w nabożeństwie maryjnym i eucharystycznym. Potrafił wytworzyć w swym domu niezwykłą atmosferę nadprzyrodzoną, która entuzjazmowała domowników i zadziwiała niepomiarownie odwiedzających¹³⁰. Pius XI wyraził się potem, że wówczas „nadprzyrodzone stało się zwyczajne”¹³¹.

Od zabezpieczenia przed grzechem do integracji psychicznej i wreszcie do pewnego zjednoczenia z Bogiem jest długa droga unowocześnienia ascezy chrześcijańskiej, tak długa, jak między słabością ludzką, a bohaterstwem synów Bożych. Droga wypełniona potrójnym działaniem: wychowawczą akcją kierownika duchowego, wciąż ponawianym wysiłkiem duszy zainteresowanej i przede wszystkim wpływem łaski Bożej. W początkach większą rolę odgrywa osobista akcja prewencyjna wychowawcy i prewencyjna rola całego zespołu ustawionych przez niego współczynniki akcji. Potem coraz większą rolę spełniają współczynniki prewencyjne ustawiane przez samą duszę — a tego nie powinno zabraknąć nawet na wyższych szczeblach doskonałości. Łaska Boża, która wzbiera na sile z biegiem rozgrywającej się akcji, wykonuje rolę czynnika dominującego, ale nie arbitralnego. Prewencyjna akcja wychowawcza, choć nigdy nie ustaje, z wolna ustępuje miejsca akcji ascezy, zmierzającej do integracji psychicznej i do świadomego współdziałania z łaską, by jej przygotować akcję zjednoczenia z Bogiem. Czy to wszystko mieści się w systemie prewencyjnym?

Jeśli tego systemu nie zacieśniamy do dziedziny pedagogicznej, ale w ślad za ks. Bosko rozszerzamy jego zakres i sens na życie duchowe

Towarzystwo Niepokalanej w Oratorium turyńskim ks. Bosko zostało zorganizowane przez gorliwych wychowanków: M. Rua, G. Bongiovanni, D. Savio. Powszechnie utarła się opinia, że założycielem był św. Dominik Savio. Celem tego stowarzyszenia był kult maryjny i apostołstwo wśród rówieśników. Datę powstania trudno ustalić. Najprawdopodobniej założone zostało pod koniec roku szkolnego 1854/55, ale życie swe rozpoczęło 8 grudnia 1856. Por. A. Caviglia: *Savio Domenico e D. Bosco*. W: *Opere e scritti di D. Bosco* s. 441—459.

¹²⁹ Por. J. Majkowski SJ: *Człowiek w życiu wewnętrznym*. „Ateneum Kapańskie” R. 55: 1963 s. 165.

¹³⁰ Można by tu cytować wiele entuzjastycznych zeznań o chłopcach ks. Bosko, np. ks. kan. Ballesio, że „nie popełniliby za nic w świecie dobrowolnego grzechu powszechnego”, lub o ich pobożności, że „robili wrażenie czegoś niezwykłego”. Por. G. Lemoyne: *Vita di S. G. Bosco* Vol. 2 s. 288.

¹³¹ Przemówienie Piusa XI z 19 III 1929. W: *Don Bosco nell'augusta parola dei Papi* s. 16.

rozwijane w sobie lub w innych, to wtedy problemy ascetyczne, a może i mistyczne¹³², znajdują się w tak pojętym systemie.

Praca, spełniając w początkach rolę głównie zabezpieczającą przed upadkiem, gdy ją rozpatrujemy od strony omawianego systemu, staje się z wolna precyzyjnym narzędziem ascetycznym, aby nawet tak jak u ks. Bosko dopomóc w jednoczeniu z Bogiem.

Powściągliwość, jako wyraz surowości ascetycznej, od samego początku aż do końca pełni rolę prewencyjną, trzymając w ryzach buntującą się i słabnącą w gorliwości naturę ludzką, aby w najwyższym stadium odrywać od materii, (a według słów ks. Bosko porzucać „tua, tuos et te”¹³³), i tak ułatwiać zjednoczenie z Bogiem.

Miłość, jako czynnik podstawowy ludzkiego uświęcenia, spełnia ważną rolę w systemie prewencyjnym, ma ogromne znaczenie w integracji psychicznej, a jest wprost nieodzowną w akcji jednoczenia ludzi z Bogiem. Jeśli „Bóg jest Miłością” (1 J 4,16), to właśnie miłość człowieka, należycie pojęta, staje się pobożnością, jako odpowiedź woli ludzkiej na działanie Boże (voluntas prompta se tradendi ad ea quae pertinent ad Dei famulatum). Wyraża się zarówno modlitwą, jak i miłością czynną apostołstwa lub dobroczynności, by nie miłować tylko „słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18).

System prewencyjny może być stosowany jako ascetyczny środek własnego udoskonalenia, nade wszystko jednak jako precyzyjny instrument apostołski w rękach do tego powołanych. Bo „różne są dary Ducha: gdy jednych powołuje On, by dawali jawne świadectwo pragnieniu nieba i zachowali je żywe w rodzinie ludzkiej, innych wzywa, by poświęcili się ziemskiej służbie ludziom, przygotowując tym swoim posługiwaniem tworzywo Królestwa niebieskiego”¹³⁴. A tu właśnie o nich mowa, o powołanych do służby w apostołstwie i dobroczynności, o ich uświęcaniu i o ich działalności uświęcającej.

Sobór Watykański II, nie deprecjonując uświęcającego znaczenia modlitwy, dowartościował drugi środek uświęcający, tj. czynność apostołską i dobroczynną. W tym wypadku czynnikiem uświęcającym, czy integrującym życie kapłana, jest pełnienie woli Bożej — pewnego rodzaju duch, czy „zmysł apostołski”¹³⁵, jak wynika ze słów Dekretu Pre-

¹³² Jeśli owocem tego systemu jest św. Dominik Savio, który według ks. A. Caviglię był bezsprzecznie mistykiem, to zakres formacji i tej dziedziny nie pomija. Por. Caviglia: *Savio Domenico e D. Bosco* s. 278.

¹³³ MB 6, 1059.

¹³⁴ Konstytucja *Gaudium et Spes* nr 38. W: *Sobór Watykański II* s. 565.

¹³⁵ Por. J. Aubry: *Teologia della vita religiosa*. Torino—Leuman 1970 s. 146. Autor posługuje się wyrażeniem „senso apostolico” omawiając „duch apostołski” Dekretu PC nr 8 dodaje: „Per senso apostolico intendo l’unione spirituale coscienza a Cristo apostolo”

sbyterorum Ordinis¹³⁶. Podobnie „zmysł apostołski”, czy „zmysł dobroczynności”, jest takim głównym czynnikiem uświęcającym życie ludzi, konsekrowanych Bogu w zakonach czynnych czy w instytucjach świeckich, bo według Dekretu Perfectae Caritatis w nich „do samej istoty życia zakonnego należy działalność apostołska i dobroczynna”¹³⁷.

W nowym świetle posoborowym życie apostołskie lub dobroczynne nie jest, jak dawniej myślano, czymś dodatkowym, a może nawet przeszkadzającym życiu zakonnemu, czynnikiem rozpraszającym, a nie jednoczącym, który należy dopiero uświęcić modlitwą. Jest ono raczej współzrzedne z modlitwą. Oczywiście, modlitwa jest absolutnie konieczna, ale nie w tym znaczeniu, aby miała pełnić rolę uświęcania czynnika zasadniczego: apostołstwa lub dobroczynności¹³⁸.

Wobec tego apostołska metoda systemu prewencyjnego nabiera w okresie posoborowym szczególnego znaczenia. Dzięki niej „zmysł apostołski”, integrujący życie osób powołanych do apostołatu, wyrazi się trójmianem ks. Bosko: rozum, religia, miłość. Współczynniki te uzupełniają się wzajemnie. Nie są łatwe. To jednak Bóg wskazał je ks. Bosko i jego naśladowcom. Wymagają one od apostołów pracy i powściągliwości, aby „wyrzekłszy się miłości własnej i wprzagnawszy wszystkie siły ziemskie dla życia ludzkiego, nastawiali się na przyszłość, kiedy to ludzkość sama stanie się ofiarą Bogu miłą”¹³⁹.

¹³⁶ DK nr 14. W: *Sobór Watykański II* s. 507: „Tej jedności życia (kapłanów) nie może wytworzyć ani czysto zewnętrzny porządek w czynnościach duszpasterskich, ani sama praktyka ćwiczeń pobożnych, chociaż pomagają do jej podtrzymania. Prezbiterzy mogą ją jednak budować idąc w wypełnianiu posługi za przykładem Chrystusa Pana, którego pokarmem było czynić wolę Tego, który Go posłał, by wypełniał Jego dzieło”.

¹³⁷ DZ nr 8. W: *Sobór Watykański II* s. 268.

¹³⁸ Por. Aubry: *Teologia della vita religiosa* s. 147 nn. Według dawniejszych poglądów: „la natura della vita religiosa è costituita dagli elementi della vita monastica, e l'azione viene in secondo luogo, è marginale, accidentale. Secondo la concezione conciliare, la vita religiosa deve essere concepita come un genere contenente due specie principali nelle quali essa realizza la sua essenza in due diversi modi, che restano ugualmente ispirati dallo Spirito Santo e promossi dalla Chiesa: la vita religiosa di tipo contemplativo e monastica, e la vita religiosa di tipo attivo (apostolico o caritativo); la quale non è affatto una forma di vita religiosa diminuita (il padre De Guibert, nelle sue Lezioni di teologia mistica, refuta la testi tradizionale della spiritualità della contemplazione sull'azione)”.

¹³⁹ Konstytucja *Gaudium et Spes*. W: *Sobór Watykański II* s. 565.

Attualità di alcune proposte ascetiche di San G. Bosco

RIASSUNTO

Parecchie delle proposte e soluzioni ascetiche di San Giovanni Bosco corrispondono alle esigenze ed alla mentalità del mondo cristiano d'oggi. Lo dimostra:

a) L'atteggiamento di apertura. Si nota in San Giovanni Bosco la tendenza all'ascesi „vitale”, aperta alle esigenze di vita in mondo cristiano d'oggi. Si tratta della „vitalità cristiana”, piena di ottimismo, di mutua fiducia e di carità verso i corredenti da Cristo, fondate sulla prudenza e sul dono di consiglio.

b) Ruolo della carità. La carità occupa nell'ascesi di San G. Bosco una posizione particolare: essa deve essere non solo il cima della santità, ma il suo punto di partenza. L'ascesi di San G. Bosco non comincia con la penitenza e mortificazione per arrivare alla carità, ma congiunge fin dall'inizio l'abnegazione con la carità, coformemente al suo detto: „Da mihi animas, caetera tolle”. L'ammirato apostolato del papa Giovanni XXIII, che si distingueva con le note di „amabilitas, familiaritas, fiducia”, fu praticato già da San G. Bosco.

c) Ruolo del lavoro. Don Bosco ha saputo, grazie alla sua intuizione, di risolvere il cruciale problema dell'apostolo di accordare l'attività con la contemplazione. Egli ha fatto del lavoro il mezzo della santificazione, come poi apparve nei discorsi di Pio XI e fu definito in tal senso ascetico-mistico del Concilio Vaticano II (LG 41) — il fascino del lavoro.

d) Ruolo della temperanza. Dal detto: „Da mihi animas, caetera tolle” scaturisce un altro: „Labor apostolicus et austeritas”. La

temperanza nel senso più largo si identifica con „l'austerità di vita” senza gli ulteriori preoccupazioni. La vita stessa deve essere fin dall'infanzia il mezzo di mortificazione e di sostituire le antiche penitenze di scelta.

e) Il sistema di prevenzione. Esso non deve solamente educare ma anche formare la vita spirituale. Deve condurre all'integrazione della prevenzione e carità, escluse la costrizione e la pena. E siccome esso è fondato non soltanto sulla carità e religione, ma anche sulla ragione, perciò passa pian piano dall'azione educativa all'auto-educazione.